GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

28. KWIETNIA 1918.

NR. 97. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austrye okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Pomoc z Vevey.

Pełna nazwa, ta z pieczęci i listowych nagłówków, zmi: Komitet generalny niesienia pomocy ofiarom ojny w Polsce w Vevey. Ale mówi się krótko: Komit z Vevey. Cała Polska wie już, co oznacza ten skrót mowy, który setki tysięcy ust nauczyły się powtaać z czcią i błogosławieństwem. Cała — od jeziór azurskich po Karpaty i od Warty do Dźwiny — z dzięcznem wzruszeniem patrzy ku owej mieścinie wajcarskiej, gdzie ukojeniu cierpień współrodaków święcił był ostatnie lata swego życia nieśmiertelny órca Trylogii i gdzie jego wierny towarzysz, sędzi i przezacny Antoni Osuchowski, z wytężeniem zystkich sił prowadzi dalej święte dzieło ratowania nącego życia w ojczyźnie. W neutralnej krainie Tella, ąd bez żadnych przeszkód może być słyszany apel wszystkich cywilizowanych narodów, gromadzi Kotet z Vevey fundusze i środki ratunku, które kojącą rugą rozpływają się po wszystkich ziemiach podwój- e nieszczęśliwej Polski, stratowanej pochodem wojny dławionej przez obcą przemoc. A od czasu do czasu, ślad za ofiarnym groszem, przychodzi do nas — rart z tego, co w Vevey zdołano uczynić.

Ostatni leży właśnie przed nami.

Wszystkie dziedziny nędzy polskiej i wszystkie kątki ziemi, w których się rozgrywa polska tragea, są ogarnięte kolumnami cyfr i zwięzłą wymową rawozdawczą raportu. Ci, którzy głodują i mrą w ojyźnie ogołoconej przez mrowie obcego żołnierza, i eszczęśliwsi od nich, przechodzący piekło za życia obozach dla internowanych, i jeńcy polscy za nievoją sprawę wydani mękom niedostatku i tęsknoty, ysiące rozbitków rozprószonych po cudzych krajach, wszyscy, ze swą torturą duszy i ciała, składają się na e zwięzłe, suche a tak krwawe w swej głębszej wyowie pozycye sprawozdania z Vevey. Ponad wszyste jednak wybija się jedna pozycya. To dzieci polskie. a uleczenie miliardowych strat, poniesionych przez aj nasz w wojennej zawierusze, potrzeba — miliarw. Żaden wysiłek ludzki, płynący z prywatnej inicyywy, nie zdołałby dziś wyrównać straszliwych szczerb naszem mieniu narodowem. Wobec ogromu zniszczea w postaci spalonych wsi i miast i zrujnowanych arsztatów pracy, bezsilną musiałaby się okazać najvietniejsza nawet organizacya pomocy. Jako osiągalne adanie, stanęła przed Komitetem w Vevey akcya częiowego chociażby ocalenia tego, co najcenniejsze staowi dobro narodu: ludzi, a w tem zadaniu jako najażniejszy i najpilniejszy jego moment zarysowała się onieczność ratowania podwalin naszej przyszłości, generacyi narastającej — polskiej dziatwy. W mąrem i słusznem poczuciu wagi niebezpieczeństwa, jaiem całemu bytowi naszego narodu zagroziłoby wyarcie pokolenia najmłodszego i najmniej odpornego obec elementarnych braków, Komitet w Vevey skieował tutaj właśnie główną troskę swych ratowniczych biegów. Dominowała ona już we wszystkich sprawoaniach ubiegłych. Dobitnie przejawia się także w oatniem zestawieniu czynności.

Wojna przedłużyła się ponad rachuby ludzkie. Nie idać jej kresu, a równocześnie i kresu polskiej nędzy. tymczasem ofiary, płynące do Vevey, maleją, nie osną. Z boleścią stwierdza to Komitet, wobec ogromu adań, jakie spełnić mu jeszcze przychodzi. I odwołuje ę „do humanitarnych uczuć cywilizowanych narodów“, zaznaczając z żalem, że te uczucia coraz to słaiej już dopisują. Niestety, nie dopisywały one w ciągu j wojny nigdy w całej pełni. Trzeba zapisać, że ludzie i chrześciańskie uczucia „narodów cywilizowanych“ bjawiły się wobec nas w postaci wogóle ledwo dostrzealnej. Osiemnaście milionów franków, które od początku wojny do dziś wpłynęły do Komitetu w Vevey — ilony, których część niemałą złożyliśmy sami — są yfrą zaiste jałmużniczą. Dla wielkiego, a dziś najnieszczęśliwszego i najbardziej klęskami wojny zniszczoego narodu, zabrakło otwartej obcej dłoni. Na więszą skalę jedyna Ameryka spieszy Polsce z pomocą. ieobecność, lub prawie nieobecność krajów, które, jak rancya, same nawiedzone zostały bezpośrednio spustoszeniem wojny, można zrozumieć. Lecz społeczeństwo niemieckie, niedotknięte u siebie w domu zgliszzami pobojowisk — zachowało się dość spokojnie wobec ludzkiej tragedyi sąsiedniego narodu. Ofiary z Niemiec, aczkolwiek napływały, nie obciążają zbytnio onta naszej wdzięczności. Inkasent w Vevey nie utrudził się wpisywaniem datków z tego kraju. Nawet wezwanie Głowy Kościoła katolickiego o pomoc dla Polki, zwrócone w swoim czasie do niemieckich katolików, osiągło zamierzony skutek tylko w niewielkiej mierze.

Apel do humanitarności świata jest w ogóle dla każdego narodu czemś moralnie ciężkiem... To też fakty powyżej napisane, notujemy nie pod kątem ich finansowego efektu. Idzie o moment ogólno-ludzki, o psychologię altruizmu. I tę zapisujemy.

Centralna instytucya dla ratowania ziemi polskiej d wyludnienia wskutek nędzy i głodu, potrzebuje dziś więcej, niż kiedykolwiek, dopływu ofiar. Skarbnik Vevey woła o te ofiary do „wszystkich narodów cywilizowanych“. Ten głos musi być usłyszany przedewszystkiem u nas samych, jako pobudka do samopomocy.

Z Komitetu z Vevey otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Od wydania ostatniego sprawozdania za czas od 9. stycznia 1915 r. do 1. kwietnia 1917 r. działalność Komitetu w okresie od 1. kwietnia 1917 r. do 1. stycznia 1918 r. rozwijała się na tych samych podstawach co poprzednio, głównie zaś obejmowała następujące działy: gromadzenie funduszów, rozdział zapomóg, pomoc dla jeńców, wywiady o osobach zaginionych, pośredniczenie w przesyłaniu korespondencyi i pieniędzy pomiędzy osobami, rozłączonemi skutkiem wypadków wojennych.

* * *

Bilans szczegółowy, sporządzony na 1. stycznia rb. za czas od 1. kwietnia 1917 r. do 1. stycznia 1918 r., przedstawia się jak następuje:

Stan czynny:

Zapomogi, przyznane przez Komitet	Fr.	1.666,253.27
Saldo w bankach i u depozytaryuszy	Fr.	134,828.65
Koszty ogólne	Fr.	13,085.79
Sumy, przesłane z polecenia i z funduszów osób prywatnych ich rodzinom, etc.	Fr.	152,557.41
	Fr.	1.966,725.12

Stan bierny:

Fundusz zebrany	Fr.	1.594,163.80
Procenty, wypłacone przez banki	Fr.	4,678.01
Zapomogi, zwrócone Komitetowi	Fr.	1,710.80
Saldo pozostałe na 1. kwietnia 1917	Fr.	211,590.45
Rachunek specyalny Krakowskiego Książęco-Biskupiego Komitetu Pomocy	Fr.	941.50
Sumy, otrzymane dla przesłania osobom prywatnym, stosownie do wskazówek wysyłających	Fr.	153,640.56
	Fr.	1.966,725.12

Ogólna suma, zebrana przez Komitet od daty jego założenia do 1. stycznia 1918 roku, wynosi Fr. 17.421,663.48, podług następującego rachunku:

Od 9. stycznia 1915 r. do 31. marca 1917 r.	Fr.	15.827,499.68
Od 1. kwietnia 1917 r. do 31. Grudnia 1917 r.	Fr.	1.594,163.80
	Fr.	17.421,663.48

W tymże okresie wypłacono zap. Fr. 17.257,496.16, a w szczególności:

Dla Królestwa Kongresowego	Fr.	10,704.190.59
Dla Galicyi	Fr.	3,744.534.27
Dla Litwy	Fr.	1,201.168.50
Dla wychodźców w Rosyi	Fr.	978.178.90
Dla wychodźców w Austryi	Fr.	183.603.35
Dla Polaków w Szwajcaryi, Francyi, Anglii, Hiszpanii i Włoszech	Fr.	208.817.35
Dla Polaków jeńców wojennych	Fr.	233.003.20
Dla Prus Wschodnich	Fr.	4.000.—
	Fr.	17,257.496.16

Od 1. stycznia 1918 r. do 15. marca tegoż roku wpłynęło do kasy Komitetu Fr. 845.917.36, wypłacono zaś zapomóg Fr. 835.325.88, a mianowicie: na rzecz Litwy Fr. 100.000.—, na rzecz najuboższych uczniów szkół polskich Ziemi Chełmskiej do rozporządzenia Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego Fr. 20.000.—, na rzecz najuboższych uczniów szkół polskich na Wołyniu do rozporządzenia Towarzystwa Polskiego Macierzy Szkolnej na Wołyniu Fr. 7.500.—, na rzecz najuboższych uczniów szkół polskich w Galicyi Wschodniej do rozporządzenia Towarzystwa Szkoły Ludowej Fr. 10.000.—, na Galicyę Wschodnią Fr. 82.000.—, na Galicyę Zachodnią Fr. 157.257.50, — na część Królestwa pod okupacyą niemiecką Fr. 279.100, — na Ziemię Chełmską Fr. 50.000, — oraz na pozostałą część Królestwa pod okupacyą austryacką Fr. 50.000, — jeńcom Polakom wysłano w tym okresie żywności za Fr. 65.908.13, — reszta, czyli Fr. 13.560.25, została przeznaczoną na zapomogi dla ofiar wojny, przebywających w Austryi, Szwajcaryi, Włoszech, Szwecyi i Hiszpanii.

Nadmienia się przytem, że łącznie z sumą Fr. 17,421.663.48 zebraną do 1. stycznia 1918 r. ogólna suma ofiar do 15. marca 1918 r. wynosi Fr. 18,267.580.84.

Sprawozdanie kasowe za czas od 1. kwietnia 1917 r. ze szczegółowym wykazem otrzymanych darów i wypłaconych zapomóg zostanie wydane po 1. lipca 1918 r.

Protokół komisyi rewizyjnej.

Komisya Rewizyjna, po przedstawieniu jej przez Prezesa Komisyi Wykonawczej i Skarbnika Generalnego wszelkich ksiąg i dowodów, dopełniła w dniu 21. lutego r. b. czynności rewizyjnej za okres czasu od 31. marca 1917 r. do 31. grudnia 1917 r. i wyraziła opinię następującą:

I. Księgi Komisyi Wykonawczej są zupełnie zgodne z kontokurentami banków oraz dokumentami i rachunkami.

II. Cała rachunkowość jest prowadzona z wielką przejrzystością i ścisłością.

III. Za czas od 1. kwietnia 1917 r. do 31. grudnia tegoż roku suma ofiar wynosi Fr. 1,594,163.80.

IV. Wypłacone za tenże przeciąg czasu zapomogi osiągnęły sumę Fr. 1,666.253.27.

V. W bankach na rachunku Komitetu pozostała suma Fr. 134.828.65.

VI. Koszty ogólne wyniosły Fr. 13.085.79, a w szczególności:

Pensye personalu biurowego	Fr.	5.725.—
Koszty depesz	Fr.	4.176.88
Znaczki pocztowe	Fr.	1.426.85
Druki, artykuły biurowe	Fr.	820.65
Telefon	Fr.	296.30
Opał i światło	Fr.	238.—
Koszty bankowe	Fr.	98.01
Koszty różne	Fr.	304.10
	Fr.	13.085.79

Biorąc pod uwagę całokształt osiągniętych wyników, rewidenci stwierdzają jednomyślnie:

Każdy dział, wchodzący w zakres czynności Komitetu, jak również i zawiadywanie kasą, były przedmiotem szczególnej troski ze strony Dyrekcyi Komitetu.

Prezydyum Komisyi Wykonawczej zasługuje na najgłębsze uznanie i wdzięczność za pełną inicyatywy i poświęcenia niestrudzoną działalność oraz nadzwyczajną oszczędność w wydatkach.

Ofiary, jakie wpłynęły w tym okresie, nie są w żadnym zgoła stosunku do ogromu naglących potrzeb, wobec bowiem przedłużającej się wojny, położenie nieszczęśliwej ludności w Polsce pogarsza się z dniem każdym.

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, Kolegium Rewidentów czuje się w obowiązku zwrócić uwagę na potrzebę znacznie wydatniejszego poparcia dalszej działalności Generalnego Komitetu.

(Podpisano): Józef Orpiszewski, inżynier Szwajcarskich Kolei Związkowych, Fryburg; Stanisław Jundziłł, urzędnik Szwajcarskich Kolei Związkowych, Lozanna; Ludwik Arragon, b. dyrektor banku, Vevey.

* * *

Podjęte przez Komitet Generalny w 1916 r. rokowania z Amerykańskim Czerwonym Krzyżem i p. Gerardem, Ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Berlinie z jednej, oraz rządami Ententy z drugiej strony, o zaopatrzenie Polski w żywność na tych samych podstawach, na jakich oparta jest aprowizacya Belgii, nie doprowadziły wówczas do pomyślnych wyników, pomimo życzliwego poparcia p. Wilsona, Prezydenta Stanów Zjednoczonych i zarazem Prezesa Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Omówiliśmy bliżej tę sprawę na str. 15 drukowanego sprawozdania z działalności naszego Komitetu za czas od 9. stycznia 1915 r. do 1. kwietnia 1917 r.

Wobec rozpaczliwego położenia ludności — pogarszającego się z każdym dniem w miarę przedłużania się wojny, Komitet Generalny wznowił swoje zabiegi w 1917 r.

W czerwcu tegoż roku Komitet przesłał do Sekretarza Stanu w Waszyngtonie, p. Lansinga, za pośrednictwem Legacyi Amerykańskiej w Bernie, szczegółowy memoryał, przedstawiający opłakany stan ludności polskiej w Królestwie, Galicyi i na Litwie, — zwłaszcza nad wyraz smutne położenie dziatwy polskiej, ginącej z głodu i nędzy.

Następnie w lipcu 1917 r. Komitet Generalny, również za pośrednictwem Legacyi Amerykańskiej, przesłał p. Lansingowi obszerną depeszę z naglącą prośbą o pomoc i niezwłoczne podjęcie aprowizacyi Polski. Poczem zostały nawiązane dalsze rokowania z Amerykańskim Rządem i Czerwonym Krzyżem przy życzliwem poparciu ich przedstawicieli w Bernie, pp. Whitehousa i Dressla.

Komitet uzyskał przyrzeczenie podjęcia starań o dostarczenie artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, a do czasu urzeczywistnienia tego zamierzenia i nadejścia pierwszego transportu, Amerykański Czerwony Krzyż przeznaczył na razie na pomoc dla dzieci w Królestwie Polskiem 100.000.— dolarów na miesiąc listopad i takąż sumę na miesiąc grudzień. Obie te sumy zostały przelane warszawskiej Radzie Opiekuńczej, pierwsza z nich do rąk Eustachego ks. Sapiehy, który w drugiej połowie października, gdy sprawa była w zasadzie już przychylnie zdecydowana, przyjechał do Szwajcaryi i złożył sprawozdanie o położeniu ludności w Królestwie.

W sprawie samej aprowizacyi nie zapadła dotychczas stanowcza decyzya.

Komitet porozumiewał się w tej kwestyi z pp. Whitehous'em i Dresslem jeszcze w końcu marca r. b. i pomimo wielu trudności i przeszkód nie traci jednak nadziei osiągnięcia pomyślnych wyników.

Amerykański Czerwony Krzyż odnosił się zawsze do Generalnego Komitetu, od początku jego założenia, ze szczególną życzliwością, niejednokrotnie przesyłając mu hojne dary w gotówce i w naturze. W ostatnich czasach rozrósł się on w potężną instytucyę, liczącą miliony członków, pomiędzy którymi znajdują się znani miliarderzy amerykańscy, jakoto: Busche, Vanderbildt, Carnegie, Morgan, Rockfeller etc., którzy złożyli hojne ofiary na rzecz tej instytucyi.

Zauważyć przytem należy, że fundacya Rockfellerowska bynajmniej nie zlała się z Amerykańskim Czerwonym Krzyżem, jak o tem obiegały nieuzasadnione pogłoski, lecz istnieje w dalszym ciągu jako instytucya samodzielna.

* * *

Komitet nasz od samego początku swego istnienia odnosił się ze szczególną troską do nieszczęśliwej dziatwy polskiej, cierpiącej głód i nędzę i dając wyraz swym uczuciom i zajętemu stanowisku, przeznaczał zwykle trzecią część przyznanych zapomóg na potrzeby dzieci.

W okresie sprawozdawczym, od 1. kwietnia 1917 r. do 31. grudnia tegoż roku, z ogólnej sumy Fr. 1,666.253.27, Komitet przeznaczył na ratunek dzieci polskich sumę Fr. 496.591.05, nie biorąc w rachubę wyżej wzmiankowanej sumy 200.000 dolarów, uzyskanej od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, która nie przeszła przez naszą kasę i tem samem do ksiąg naszych wniesioną nie została.

* * *

Niesienie pomocy jeńcom i internowanym stanowiło również i w tym okresie jedno z ważniejszych zadań naszego Komitetu. W miarę przedłużania się wojny los tych nieszczęśliwych niezmiernie ciężki, z dniem każdym jeszcze się pogarsza. Procent chorych, zwłaszcza suchotników, nieprzerwanie wzrasta, a statystyka śmiertelności wśród nich jest wprost przerażająca.

Komitet Generalny zaopatruje w żywność przeszło 40 obozów i wysyła zbiorowo pod adresem komitetów polskich, ustanowionych ze swego grona przez jeńców, artykuły żywności napierwszej potrzeby za przeszło 20.000 franków miesięcznie, a nadto wysyła żywność jednostkom ciężko chorym, najbardziej potrzebującym wsparcia.

Wszystkie te przesyłki dochodzą do swego przeznaczenia. Komitet Generalny posiada pokwitowania i szczegółowe sprawozdania od wszystkich polskich komitetów obozowych.

Z powodu zakazu wywozu ze Szwajcaryi artykułów spożywczych najpierwszej potrzeby, jakoto: chleba, tłuszczów, mleka etc., Komitet Generalny zapewnił sobie dostawę z innych krajów, a głównie z Holandyi.

Wobec wszakże coraz większych trudności, jakie napotykają kraje neutralne, aby własnej ludności zapewnić żywność, — może niestety niedaleką już jest chwila wydania kategorycznego zakazu przesyłania wszelkich artykułów żywności jeńcom.

Takie właśnie postanowienie, obowiązujące od 1. kwietnia 1918 r., wydał właśnie Rząd Szwajcarski.

Z chwilą uogólnienia takiego zakazu jeńcy Polacy są wprost zagrożeni w swej egzystencyi, zostaną bowiem pozbawieni wszelkiej pomocy z zewnątrz. Nie są zaś w położeniu tych narodów, których rządy mają możność troszczyć się o potrzeby jeńców i otoczyć ich gorliwą opieką.

W tem położeniu rzeczy, jedynie powrót jeńców i internowanych do kraju, do rodzinnych ognisk, może ich uchronić od powolnego wycieńczenia i zagłady. W tym też kierunku winny się zwrócić usilne zabiegi polskiego społeczeństwa, ludzi dobrej woli we wszystkich dzielnicach Polski, aby uzyskać niezwłocznie uwolnienie jeńców i internowanych.

Wobec rdzennej zmiany warunków. pozostawanie w dalszym ciągu jeńców Polaków w niewoli niczem zgoła nie jest uzasadnione. Spodziewać się też należy, że ta paląca sprawa niezadługo zostanie pomyślnie załatwioną.

* * *

Komitet Generalny stwierdza z głębokiem ubolewaniem, że ofiarność narodów cywilizowanych na rzecz ofiar w Polsce znacznie się zmniejszyła w ostatnich czasach. Natomiast potrzeby z każdym dniem wzrastają, zwłaszcza obecnie wobec powrotu z Rosyi setek tysięcy uchodźców, którzy w swoim czasie zmuszeni do opuszczania swych siedzib, zagnani zostali w głąb Rosyi, wielu z nich aż na Syberyę.

Nad wyraz opłakane położenie tych nieszczęśliwych, powracających do zniszczonych siedzib, ogołoconych z wszelkiego dobytku, jest wprost tragiczne i nagląco domaga się rozwinięcia szerokiej akcyi ratunkowej. W analogicznem położeniu znajdują się powracający do zrujnowanych domów, wychodźcy z Galicyi, którzy w swoim czasie kilkakrotnie ewakuowani, zmuszeni byli szukać schronienia w głębi Austryi i na Węgrzech. Nędza ich jest również niewymowna.

* * *

Grozę położenia powiększają warunki ekonomiczne kraju: — przymusowe bezrobocie robotników z powodu zniszczenia fabryk i maszyn oraz braku materyałów surowych i węgla, — znaczne obniżenie produkcyi rolnej, wskutek bowiem braku rąk do pracy, bydła roboczego, narzędzi rolniczych, czwarta część ziemi ornej leży odłogiem, — niesłychana drożyzna i brak artykułów żywności pierwszej potrzeby, — nareszcie dziesiątkujące ludność choroby zakaźne, pomiędzy innemi dysenterya, tyfus plamisty, znajdujące grunt nadzwyczaj podatny w ogromnem wycieńczeniu ludności skutkiem niebywałej klęski głodowej.

Zwłaszcza dzieci, z natury rzeczy najmniej odporne, odczuwają najdotkliwiej następstwa tej strasznej nędzy, — i jeżeli warunki nie zmienią się na lepsze w najbliższym czasie, najmłodsze pokolenie, cała przyszłość naszego narodu, wystawione będzie na zupełną zagładę.

W tym stanie rzeczy Komitet odwołuje się raz jeszcze do humanitarnych uczuć narodów cywilizowanych o wydatniejszą, niż dotychczas, pomoc dla narodu polskiego, zagrożonego u samych podstaw swego istnienia.

ANTONI OSUCHOWSKI
Prezes Komisyi Wykonawczej i Skarbnik Generalny.

Vevey, kwiecień 1918 r.

Wznowienie Nuncyatury w Polsce.

Po stu dwudziestu dwóch latach spowodowanej niewolą przerwy Stolica Apostolska śle znowu do Warszawy swego oficyalnego reprezentanta w osobie ks. Achillesa Ratti'ego, aby zajął opuszczone niegdyś przez ostatniego nuncyusza po rozbiorze Rzeczypospolitej miejsce. Jest to fakt dla Polski dużego znaczenia: dowód uznania przez Papiestwo polskiej suwerenności. Ta sama Piotrowa Stolica, która już w XI w. słała pierwszych legatów do Polski, która przez wieki całe najżyczliwsze, często wyjątkowo serdeczne wobec Polski zajmowała stanowisko, ta potęga moralna, co nigdy wobec krzywd, zadawanych Rzeczypospolitej, nie była obojętną, a w swoim czasie najkategoryczniej potępiła rozbiór ziem polskich, teraz pierwsza uznaje suwerenność „Przedmurza Chrześcijaństwa“.

Rzym — jak nas uczą dzieje — umiał dobierać nuncyuszów czy legatów dla Polski, stąd i wpływ nuncyuszów do ostatnich chwil bytu Rzeczypospolitej był wielki. I obecnie zamianowany reprezentant Stolicy Apostolskiej wobec Rządu polskiego, ks. prałat Achilles Ratti jest mężem głębokiej nauki, człowiekiem poważnym i, jak twierdzą znający go Polacy, bystrym i energicznym; naród polski i jego przeszłość zna, rozumie i szanuje. Jeżeli tak jest w istocie, to tylko zdoła dawne nawiązać tradycye z nowemi i jeszcze ściślej — jeśli być może — zjednoczyć Polskę z Głową Kościoła i wskrzesić czasy wielkich owych nuncyuszów polskich, jak: Commendoni, Buonvisi i inni.

Ks. Ratti nie jest dotąd biskupem, zatem nie wiemy też, jaki tytuł urzędowy w Polsce nosić będzie ten reprezentant Kuryi Rzymskiej. Dotąd był prefektem Biblioteki Watykańskiej, a przedtem kanonikiem prastarej kollegiaty św. Ambrożego w Medyolanie i także prefektem słynnej Biblioteki Ambrozyańskiej w tem mieście.

* * *

Ciekawe są dzieje nuncyuszów w Polsce; stanowią one bogaty materyał historyczny do dziejów narodu. Do roku 1555 nie było stałej nuncyatury w Polsce. Przez pierwsze sześć wieków Stolica Apostolska w szczególniejszej tylko misyi i do załatwienia pewnych tylko czynności duchownych — niekiedy z bardzo rozległą władzą — słała do Polski swych legatów. Reprezentanci Papieża przyjeżdżali do Sarmackich krain już to dla urządzenia hierarchicznego Kościoła (zwłaszcza w pierwszych wiekach chrześcijaństwa u nas), zaprowadzenia pewnych reform w duchowieństwie, już to dla zwołania synodów lub pogodzenia zwaśnionych książąt, albo też z oznajmieniem nowo wybranego Papieża, z powitaniem na tron wstępującego monarchy, a nie rzadko i na dworskie królewskie uroczystości. I tak w początkach XI w. przybywa do Lechii Idzi biskup tuskulański, potem Rejnold załatwia spory między duchowieństwem i przeprowadza reformy Aleksandra III. Idzi Garconi (1184) przywozi relikwie św. Floryana do Krakowa, Piotr z Kapui (1194) otrzymuje od Celestyna III misyę zreformowania Kościoła w Polsce „in capite et membris“. Tacy wysłannicy nieraz przywozili i dary królom i tak: Władysławowi Jagielle przywozi Latinus Ursini 1425 od Marcina V gwóźdź z krzyża Pańskiego; Achilles Grossi bp. Monzy od Klemensa VII Zygmuntowi I miecz i czapkę poświęcane przez niego, Bonie zaś złote róże i t. d.

Od roku 1515 otrzymuje Polska legata stałego w osobie każdorazowego arcybiskupa gnieźnieńskiego, który nosi odtąd tytuł: Legatus Natus. Pierwszy ten tytuł otrzymał Jan Łaski. Tytuł ten nosili wszyscy arcybiskupi gnieźnieńscy aż do Michała Poniatowskiego, później rząd pruski zabronił tego, jednakże arcybiskup Ledóchowski stale go używał. Dostojność nowa Łaskiego jak i jego następców była prawie że tylko tytularna, bo choć był on „nieustającym legatem“, to Rzym słał i tak nowych — od 1555 r. — nuncyuszów do Polski, stąd prymasi-legaci nie wykonywali obowiązków nuncyusza.

Pierwszym stałym nuncyuszem w Polsce był biskup weroński, Alojzy Lippomani przysłany do Zygmunta Augusta przez Pawła IV. „Przyjął go król w Wilnie wdzięcznie i mile, bo biskup był człowiek wielki, znany uczony, stary jak opisuje Górnicki. Bawił w Polsce lat 5; po nim nastał Bernard Bonivani, a potem Jan Franciszek Commendoni przybył do nas z Hozyuszem wprost ze Soboru Trydenckiego. Żaden jeszcze poseł Rzymu tyle w Polsce nie znaczył, tak wiele nie dokazał i nie zdziałał przed nim dla katolicyzmu, co on. Commendoni jest postacią dziejów naszych, pozostanie nią na zawsze. Na pierwszej elekcyi po śmierci ostatniego Jagiellona Commendoni był obecnym już jako poseł Grzegorza XIII. Naprzód stany sejmujące jemu udzieliły posłuchania. Imieniem Papieża, długą i uczoną mową radził nuncyusz stanom, by obrały króla dzielnego i o wiarę katolicką gorliwego. Podczas tego bezkrólewia okazały się intrygi posłów obcych potęncyi, samych tylko posłów rzymskich — myśl nie godziła na krzywdę narodu „tylko nuncyusze papiezcy nie mieszali się do intryg“. Nuncyusz w Polsce miał przywilej mówić do zgromadzonych stanów przed wszystkimi innymi posłami.

Za Zygmunta III przybył nuncyuszem do Polski Hipolit Aldobrandini. Wspaniały był wjazd jego do Krakowa 27 lipca 1588 roku. Król wyjechał na jego spotkanie, Kraków witał go radośnie, a w dwa lata potem uczcił go na tronie papiezkim jako Klemensa VIII (1591—1605).

Wyliczać wszystkich znakomitych nuncyuszów w Polsce na tem miejscu trudno, nie można wszakże pominąć niektórych.

Nuncyusz Buonvisi przybył do Polski za panowania króla Michała I, gdy klęski jedne po drugich zlewały się na Polskę — zdobycie przez Turków Podola i Wołynia przeraziło Europę i Rzym. Przewidział Papież, że z upadkiem przedmurza Europy całe chrześcijaństwo na niebezpieczeństwo narażone będzie. Chciał więc przywrócić zgodę pomiędzy stanami narodu, użył on wtedy Buonvisi'ego naonczas już nuncyusza wiedeńskiego. Kapłan ten nadzwyczaj wykształcony, czynny i szczerze Polsce oddany, przybył 27 stycznia 1673 r. w nadzwyczajnem poselstwie nad Wisłę. Była to chwila, kiedy stronnictwa podzielone pomiędzy króla a hetmana z prymasem, chwytały za oręż pod hasłem dwóch konfederacyi w Łowiczu i Gołębiu.

Nazajutrz po przybyciu nuncyusza miał być ogłoszony wyrok przeciw nieprzyjaciołom królewskim. Buonvisi natychmiast, nie spoczywając, działać począł. Od króla spieszył do hetmana, do prymasa, do biskupów, do senatorów, godził nieporozumienia, jednoczył serca. Jego zabiegi, jego serce i rozum sprawiły, że Polska wtedy nie splamiła się w krwi bratniej. Zebrał się sejm ponury, milczący. Ale Buonvisi i tu zabiegał, króla z hetmanem godził i jednał. Pozostałe listy jego do kardynała Altieri, stanowią pomnik ważnych zabiegów i prac. To też, zapewne było przyczyną, że po śmierci króla Michała, wszyscy kandydaci do tronu, wszystkie stronnictwa, szukały wsparcia i opieki nuncyusza. A nie było nigdy jeszcze w Polsce tylu kandydatów do tronu, co po śmierci Michała I. Buonvisi popierał, wbrew innym zabiegom Piasta i, wybrano — Jana III. Król ten poważał go i kochał. Biskup Trzebicki nieodstępnym był jego przyjacielem. Królowa wdowa, Eleonora, wiele mu była obowiązana. Do śmierci też został wiernym Polski przyjacielem i sprawy naszej gdzie było trzeba, gorliwym i skutecznym był orędownikiem. On też jako nuncyusz wiedeński był świadkiem we wrześniu 1683 wielkiego dramatu pod murami stolicy ówczesnych Niemiec. Utyskiwał na niewdzięczność Leopolda — o szczegółach donosił do Rzymu.

Za Aleksandra VIII był nuncyuszem w Polsce lat pięć Antoni Pignatelli. Ten swoją gorliwością rozniecał w Polsce wiarę przy pomocy tej miary kapłanów, jak jego spowiednik Bł. Stanisław Papczyński założyciel Maryanów, którego Zakon potem; gdy zasiadł 12 lipca 1691 r. na stolicy Piotrowej pod imieniem Innocentego XII potwierdził. Widząc w Polsce niestatek, przykładem własnym działał w duchu umiarkowania i wiele zrobił dla poprawy doli ludu wieśniaczego w Rzeczypospolitej. Zasiadając na tronie papiezkim, wielkim był Polski protektorem i słał na wojenne potrzeby Rzeczypospolitej wiele zasiłków.

W ostatnich już latach niepodległości Polski, Rzym przysłał 1767 r. Aniela Durini'ego, arcybiskupa ancyrańskiego. Ten także szczerze sprzyjał Polsce i gorliwie popierał katolicyzm. Był to uczony i poeta. Wiele pozostało po nim prac drukowanych. Nuncyusz Durini swoimi pismami i czynami rozpalił gorliwość katolicką u nas. Zawarł związki przyjaźni z wielu znakomitościami tej epoki: z Wacławem Rzewuskim, biskupami Sołtykiem i Załuskim, słynnym O. Markiem i znakomitym generałem Maryanów O. Jackiem Wasilewskim i przebył w Polsce cały burzliwy czas Konfederacyi Barskiej, którą sam czynnie popierał. Przed odwołaniem swojem z Polski (gdy się królowi Poniatowskiemu naraził) błogosławił Kazimierza Pułaskiego, wiernego obrońcę wolności polskiej i Częstochowy. Po nim nastąpili: Garampi i Archetti, ostatni Włoch z Rzymu, a godność nuncyusza pierwszy i ostatni Polak Krzysztof Hilary Szembek, od r. 1784 biskup Płocki, człowiek wielkiej zacności i gorliwy kapłan, jakich mało miała Polska pod koniec XVIII wieku.

Po upadku Polski sprawy kościelne w Rosyi i Polsce uporządkował w Petersburgu nadzwyczajny nuncyusz Litta. Odtąd Rzym nie miał stałego zastępcy w Polsce, a jeno przygodnie był o sprawach kościelnych informowany tak przez świeckich katolików Polaków, jako też potem przez OO. Zmartwychwstańców, którzy byli długo jedynymi orędownikami uciśnionej, męczeńskiej Polski. Zasługi w tym względzie Zmartwychwstańców są bardzo wielkie.

* * *

Z tego pobieżnego nawet o kilku dawnych nuncyuszach przypomnienia wynika, jak wielkim wpływ ich był w Polsce. Rękę ich znać w dziejach narodu. Koło nich grupowało się duchowieństwo polskie i pracowało dzielnie dla katolicyzmu. A gdy nuncyusze opuszczali Polskę „zostawiali serce swoje“ (pisał Innocenty XII Papież do Fundatora Maryanów).

Obecnie, gdy reprezentacya Stolicy Apostolskiej wznawia dawną w Polsce instytucyę nuncyatury, niech się też nawiążą widomie i dawne węzły, które duchowo nigdy rozluźnione nie były, przecież niech doznają wzmocnienia. A ten, co u nas będzie tej Stolicy reprezentantem, niech odbiera takie wrażenie wśród nas, jakich zaznali dawni nuncyusze. Wyjdzie to Polsce na pożytek i na chwałę.

J. St. P.

Dąsy.

(Od korespondenta „Głosu Narodu“).

Wiedeń, 26 kwietnia.

Dawne już stronnictwa niemieckie nie wprawiły w ruch tak wielkiego aparatu dla ujawnienia swego niezadowolenia z wszystkiego, co się w państwie dzieje, jak obecnie po ustąpieniu hr. Czernina. Tym razem już nietylko posłowie niemieccy, lecz i niemieccy członkowie Izby panów pofatygowali się, by nagnać rządowi strachu. Zwłaszcza ci ostatni najwięcej narobili hałasu, ale też pierwsi wycofali się z linii bojowej, zapominając upozorować swój odwrót dostatecznie zrozumiałym argumentem. Jeszcze wczoraj rano zapewniali Niemcy, że ich kampania zakończyć się musi dymisyą gabinetu Dr Seidlera, lecz już wieczorem tegoż dnia zrezygnowali z wszystkiego, nawet z powzięcia uchwał w sprawach, które do południa uchodziły za najaktualniejsze. Już samo zakończenie wskazuje, że widocznie osnowa akcyi nie uprawniała do rozpoczęcia tak dramatycznej sceny, jakiej udzieliła stronnictwom niemieckim prasa wiedeńska, a za nią i prowincyonalna. Niemiecka burza zakończyła się tak, jak dotąd burze przez Niemców wytworzone się kończyły: kompromitacyą stronnictw niemieckich.

Ścisłe określenie tego, o co Niemcom właściwie chodziło, nie jest rzeczą łatwą, bo rzeczywiście brakło wszelkiego powodu do twierdzenia, jakoby Niemcom krzywda się działa. Jeden z dzienników wiedeńskich, z całej świadomości tak trudnego zadania się podjął, chcąc czytelnikom swym wytłómaczyć, o co Niemcom chodzi, zdobył się na następujące sformułowanie: gabinetowi Dr Seidlera zarzucają Niemcy, że niema on należytego wpływu na tok ogólnej polityki, że w porównaniu z Węgrami głos gabinetu ani w kwestyi żywnościowej, ani też w rokowaniach z Rumunią nie zaważył na szali w tej mierze, jakby to się Austryi należało, z racyi na jej świadczenia. Niemcy austryaccy pragną nowej polityki pod sterem rządu, któremu mogliby zawierzyć, bez obawy, że skompromitują się wobec swych wyborców, jeśli czynić będą na rzecz państwa świadczenia większe, aniżeli to czyni którykolwiek inny naród w monarchii. Ten polityczny „Weltschmerz“, przepełniający serca niemieckie, a odzywający się na przednówku ze wzmożoną siłą, określa tenże sam dziennik wiedeński jeszcze dodatkowo w całkiem przystępnych słowach. Powiada bowiem: Niemcy w Austryi ucierpieli najwięcej wskutek wojny; płacili największe podatki, najbardziej się nagłodowali. Wszystko to uczynić musieli z tytułu prostego obowiązku najwierniejszych obywateli państwa, a wzamian nie dostali nic, nawet nie przyznano im **w i ę k s z e g o w p ł y w u** na tok polityki państwa.

To stwierdzenie upraszcza oryentacyę. Pokazuje się, że nie zaszedł żaden nowy wypadek, lecz że chodzi o dawne rady obozu niemieckiego. Zapoznając rzeczywisty stosunek sił narodów Austryę zamieszkujących, Niemcy łudzą się nieustannie, że im przysługuje **p r a w o p i e r w s z e ń s t w a** w państwie i z tytułu świadczeń swych na rzecz państwa nie większych i nie cięższych od świadczeń innych narodów — raczej przeciwnie — wywodzą swą pretensyę do większych wpływów na politykę ogólną państwa. Mimo wszystkie niepowodzenia nie dadzą się z błędu tego uleczyć. Raz znowu pokusili się o urzeczywistnienie swych snów o potędze i raz znowu odchodzą z kwitkiem.

ag.

Poza społeczeństwem.

(Od korespondenta „Głosu Narodu“).

Poznań, 24 kwietnia.

Ostatnie obrady w pruskiej Izbie panów rzuciły znów światło na to, jak pruscy grandowie zapatrują się na Polaków i na sprawę polską. Najskrajniejszym okazał się wolnomyślny burmistrz Królewca. Praktycznego znaczenia zresztą te obrady nie mają. Izba panów pruska jako taka nie waży w Niemczech wiele. Ważne były nie aneksyonistyczne uchwały Izby, ale to, że rząd skorzystał ze sposobności, aby zapowiedzieć strategiczną regulacyę granic wobec Królestwa, co oczywiście nie stanowi bynajmniej aneksyi...

W szerokich kołach naszego społeczeństwa ani postawa Izby panów, ani zapowiedzi rządu nie wywołały zdumienia. My znamy dobrze korporacye parlamentarne pruskie i rząd i wiemy, czego możemy po nich oczekiwać. I rozumiemy doskonale, że polityka pruska wobec Polaków nie polega na widzimisię poszczególnych ministrów i generałów, ale wynika konsekwentnie z gry interesów. Interesy te wyśmienicie pojmują Prusy, słabiej Polacy, zwłaszcza innych dzielnic, dlatego też ogół społeczeństwa naszego nie ma już od dawna złudzeń co do zmiany polityki — czy to wobec Królestwa, czy wobec naszych dzielnic — ze strony zwycięskich Niemiec.

Przedstawiciele Polaków mieli na ogół szczęśliwe momenty w swoich wystąpieniach. Należy to tem bardziej podkreślić, że hr. Adam Żółtowski jest przewodniczącym grupy, która szuka porozumienia z umiarkowanymi wśród Niemców żywiołami, mianowicie Pracy narodowej, ks. Radziwiłł zaś podług swoich osobistych przekonań co najmniej nie stoi daleko od takich koncepcyi. Wystąpienia obu znalazły też nierównie sympatyczniejsze przyjęcie, czy to w prasie, czy w opinii publicznej, aniżeli ostatnie oświadczenia Koła parlamentarnego.

Nie zmienia w tem niczego mowa ks. Druckiego-Lubeckiego. Ks. Lubecki bowiem nie reprezentuje Polaków, jak to jednomyślnie prawie zaznaczyła prasa nasza. Wystąpienie jego dodatnio ani ujemnie nie oddziałuje na nic; nawet na porozumienie polsko-pruskie nie może mieć wpływu żadnego. — Ks. Drucki-Lubecki nie pochodzi i nie wzrósł w naszej dzielnicy, nie przeżył naszych lat walki o każdą piędź ziemi, nie przechodził doświadczeń z wywłaszczeniem, ze sprawą o naukę religii w szkołach, z zakazami publicznego używania języka polskiego itd. Stosunki nasze znać może tylko powierzchownie, wewnętrznego ich odczucia posiadać nie może. Do nas przybył jako człowiek dojrzały i skończony, na kilka lat przed wojną, pragnąc odgrywać rolę polityczną. Jeszcze przed wojną, r. 1913 brał udział w pamiętnem przyjęciu cesarza Wilhelma w Poznaniu i oburzał się w liście otwartym do „Kuryera Poznańskiego“ na prasę polską, nie pochwalającą udziału kilkunastu Polaków w przyjęciu. Od chwili wybuchu wojny postawił za cel, przeprowadzić Polaków bez zastrzeżeń i poręczeń na stronę rządu. Wiosną r. 1915 otrzymał powołanie do Izby panów jako mąż zaufany króla pruskiego. W szeregu dzienników niemieckich informował w sensie swych dążeń o sprawach polskich oraz próbował urabiać, głównie akcyą zakulisową, w podobnym duchu usposobienie kół poselskich. Akcya ta jednak nie doczekała się powodzenia.

Wtedy wiosną r. 1916 założył własny organ „Kraj“, mający na celu nietylko prowadzenie polityki ugodowej, ale także wystawianie Polaków urbi et orbi za takiej polityki zwolenników. O dzienniku tym wypadnie napisać szczegółowo. Na razie dosyć nadmienić, że akcya „Kraju“ doznała fiasko nawet w kołach niemieckich. Tam patrzano na organ ten jako na pismo przez rząd subwencyonowane, jak dowiodły przedostatnie obrady Izby panów, mniemanie — zaznaczyć trzeba — zresztą niesłuszne.

Kiedy tak na wewnątrz w społeczeństwie naszem działalność ks. Druckiego-Lubeckiego napotkała na stały opór, starał się przynajmniej wobec zagranicy podtrzymywać fikcyę swej polityki. Temu celowi służył udział jego w delegacyi parlamentaryuszów niemieckich do Bułgaryi, oraz wyjazd na wiec katolicki do Zurychu. Tymczasem rozdźwięk między ks. Druckim-Lubeckim a społeczeństwem polskiem zarysowywał się coraz wyraźniej. Wskutek tego ks. Drucki-Lubecki wystąpił z Koła polskiego 15 marca 1917 r., a za to w październiku należał do inicyatorów klubu polsko-niemieckiego w Berlinie. Teraz zaś wygłosił w Izbie panów mowę, świadczącą o kompletnem niepowodzeniu jego polityki.

Ks. Drucki-Lubecki działa niezawodnie w dobrej wierze i pragnie służyć sprawie polskiej. Nikt nie ma prawa odsądzać kogoś od dobrych pobudek, o ile nie przeprowadzono w tym względzie dowodu. Tyle jednak chyba nie podlega wątpliwości, że ogół odrzuca koncepcye polityczne księcia i idzie wprost w przeciwnym kierunku. Ła-

---

KS. RENE GAELL.

Krzyż w okopach.

Tłómaczyła Zofia Jachimecka.

2) VII. TRZEJ BOHATEROWIE.

N o g a z ł a m a n a w d w ó c h m i e j s c a c h; p i e r ś p r z e s z y t a d w i e m a k u l a m i — oto kartki nad łóżkami dwóch strzelców pieszych, których codziennie obmywam i opatruję. Nie umrą, gdyż nie wszystkie kaprysy pocisków są śmiertelne, ale leczenie potrwa długie tygodnie.

A oto dziwny, niepojęty sposób w jaki zostali ranni. Sami mi to opowiedzieli:

— Zobaczy ksiądz, że to historya w sam raz dla proboszczów...

Brigeois zabiera głos, Planteau tymczasem pali fajkę i od czasu do czasu przerywa opowiadanie syknięciem: „A szelma noga!“

...Szóstego września strasznie było gorąco nad Marną. Podobno Joffre zauważył, że już dość długo bawiliśmy się w koślawe raki — i że trzeba raz pójść tak, jak chodzą ludzie, twarzą naprzód...

„Myśmy tam nie dużo wiedzieli o wielkiej bitwie. Ale w naszym małym odcinku widzieliśmy, że Niemcy gryzą ziemię i śpią w polach dłużej, niż po dobrym kieliszku... Trzeba ich było zabrać na wózki, a nic nie mogło ich przebudzić, nawet śliczny, ostry pyszczek Rozalii. (Tak nazywają żołnierze bagnet. Przyp. aut.).

„Pewnego ranka, Planteau powiada mi przecierając sobie boki ścierpnięte po czterech godzinach odpoczynku na deszczu:

— Mój stary, zdaje mi się, że zarobimy na katar.

A ja mu powiadam:

— Daj się wypchać z takiemi czarnemi myślami. Wiesz przecież, że koło naszych kadłubów jest zawsze przeciąg; kule zawracają, przyszedłszy do nas.

— Co wiem, to wiem — mówi. — Batalion wysłany jest do obrony wsi, której dzwonnica wznosi się nad lasem, na lewo. A ty wiesz, że nas nie poznaje się po numerze, tylko — po dewizie, którą nam przylepił nie wiem już który tam generał: „Idź naprzód, albo zdychaj!“ Dzisiaj niema wyboru: najpierw pójdziemy a potem pozdychamy.

„Wtedy powiadam do Planteau:

— Jeżeli komendant Dargis poprowadzi bal, to niema co myśleć o wieczornej zupie, bo, widzisz stary, zasmażymy ją chyba w Marnie.

— A właśnie — powiada obecny tutaj towarzysz — że Dargis będzie ucierał sos. Tylko żeby się nam łapy nie zrobiły, jak z ciasta!

— Więc myślisz, że nas przysmażą?

— Przypieką — mówi — powiedz: posiekają.

Myśl, że mogliby nam przenicować skórę, ubodła nas. Siedzieliśmy jak głupcy nad naszym garnuszkiem z kawą, niby jak Prusak nad pustą butelką z szampana. Ale nagle Planteau uderza mnie po łopatce:

— Słuchajno, stary, przecież tak nie pójdziemy?

— Niby jak? powiadam.

— Ano, jak cielęta na rzeź.

— A jakże ty tam chcesz iść?

— Trzeba iść, rzecze, na czysto... A jeżeli chcesz wiedzieć, to pójdziemy zaraz wyspowiadać się do sierżanta-proboszcza i poprosimy, żeby podpisał nam ten urlop, tylko bez daty rozpoczęcia... Zgoda?

— Juścić, że zgoda!

— Tylko, co do naszych modlitw, to dawnośmy je pogubili po drodze.

„Z początku Planteau stoi jak pień i dopiero trzeba było zażyć z innej beczki.

— Nicponiu jakiś! Modlitwy, to dobre w cywilu, ale teraz to się zmówi, jak się da. Bóg tym razem zwolni nas z modlitwy, zapewniam cię“.

„Cóż odrzec na to? Przyśrubował mnie.

— No więc dobrze? — pyta Planteau.

— Pewnie, że dobrze. A teraz ruszajmy. Niema czasu na ciaćkanie się.

„Właśnie w następnym plutonie był proboszcz rezerwista, który powiedział swoim ludziom wcale niezłe kazańko, coś w tym rodzaju:

— Moje dzieci, za chwilę będzie nas grzało i trzy czwarte z nas nie stanie do apelu. Trzeba **t a m** iść w odświętnem ubraniu, z duszą zaprasowaną na wszystkich szwach. Można i wrócić z tej drogi, ale nie trzeba na to liczyć. Kula albo wybuch granatu a potem skok po przez mur życia. Nie chcemy gościny u dyabła. Musimy się stawić przed Panem Bogiem z bronią w ręku, z lśniącymi guzikami, z tornistrem wypakowanym wedle przepisu...

„Co tam dziś zachodzić w głowę; poszliśmy do naszego towarzysza, proboszcza. Planteau zabrał głos:

— Prosimy księdza na słówko, każdy z osobna i po kolei bo... ksiądz rozumie...

„Myślę, że zrozumiał. Porwał mojego towarzysza za ramię.

— Uklęknij z boku, mój stary i mów cicho, żeby inni nie słyszeli.

„Planteau, który nie lubi ceremonii, odpowiada, żartując:

— A cóż to, choćby i usłyszeli....

...Załatwił swoją sprawę, a ja za nim.

— A teraz — powiada proboszcz — możecie iść, chłopcy, a gdyby was podnieśli po drodze, to zaręczam wam, że nie będziecie długo czekać, aby się dostać do nieba... Przyjmą was, jak ochotników i dostaniecie wszystko, co się patrzy...

„W dwie godziny później zaczął się przerażający taniec, chaos ludzi, koni, armat, sałata z mundurów i szpiczastych hełmów. Deszcz ołowiu, grad stali, śmierć naokoło.

„Nasz batalion podziurawiony był, jak sitko. Towarzysze patrzyli na głowy, które dawały drapaka i biegły za nogami rozszarpanemi na cztery części. Planteau i ja nie trzymaliśmy się pod korcem, strzelając do Niemców... O, Boże! ileżeśmy ich natłukli tego dnia!... Z samych kości możnaby zbudować tęgą chałupę.

„Myśmy tam nie myśleli, że robimy coś nadzwyczajnego, kiedy przybiega komendant Dargis i wypala nam taką pochwałę:

— Bajeczne z was typy, moje kotki, każę was wymienić w rozkazie dziennym.

„No i cóż tam, nicśmy tak niezwykłego nie zrobili. Spełniliśmy tylko, co się dało. Ale przełożony był innego zdania i świszczy nam w uszy:

— Chciałbym, abyście w zupełności zasłużyli na odznaczenie, którego zażądam dla was. Potrzeba mi do spełnienia jednego zadania dwóch wypróbowanych ludzi... nie macie boja?

„A ja powiadam:

— Phi! ładnieby było!

„Planteau, który zawsze wyraża się, jak jaki szlachcic, krzyczy — a trzeba wiedzieć, że krzyczał z powodu pocisku, który wybuchł o dziesięć metrów od nas:

— Zobaczymy, panie komendancie.

— No, dobrze — powiada Dargis — wdrapiecie się na ten pagórek, gdzie stał duży krzyż. Stamtąd zobaczycie, gdzie jest artylerya niemiecka. Patrzcie ile się da i przyjdziecie mi powiedzieć, coście zobaczyli.

„Planteau powiada po prostu:

— A jak nas rozerwie w kawałki, zanim dojdziemy, albo z powrotem?

„Komendant zaczyna się śmiać i powiada na odchodnem:

— Ano, to mi przyślecie swoje kawałki.

„Idziemy... a do pioruna! co za lanie! Kiedy Prusacy ujrzeli nas wchodzących na

t...o jest powoływać się na czytelników gazet, którzy popierają rzekomo politykę tych pism. Ale to może mieć wartość chyba tylko w polemice. pominąwszy nawet okoliczność, że między „Gazetą Grudziądzką" a stanowiskiem ks. Druckiego-Lubeckiego zachodzą tak ogromne różnice, że pierwsza z nich pomimo wszystko zalicza się jeszcze bądź co bądź do społeczeństwa. Wewnętrznie nie może ks. Drucki-Lubecki przyznać, że jest zupełnie osamotniony i że nie ma najmniejszych widoków, aby społeczeństwo nasze poszło za jego programem. To przecież jest rzeczą zupełnie objektywnie jasną, choćby nawet ktoś nie chciał uznać, że konsekwencje takie od początku do końca są pasmem błędów.

Ks. Drucki-Lubecki wystąpił z Koła polskiego, a tem samem też zaświadczył o rozbracie, jaki panuje pomiędzy nim a społeczeństwem. Koła berlińskie są przedstawicielstwem narodowem, poza którem niema miejsca dla Polaka. Jeżeli więc ktoś wystąpił z Koła, temsamem stanął poza społeczeństwem. Dlatego też prasa naszej dzielnicy pisząc o ostatniej mowie jego, położyła główne nacisk na to, że przestał należeć do Koła.

Dla społeczeństwa naszego sprawa z tą chwilą została załatwiona. Przemowa ks. Druckiego-Lubeckiego nie wywarła wrażenia, nie wywołała zdziwienia. Znaczenia nie ma i mieć nie będzie. Wiedzą i Niemcy, że mowca nie tylko w swojem własnem przemawiał imieniu. Jedynie ktoś zupełnie nie znający stosunków mógłby przywiązywać do słów jego znaczenie. Ale tacy przecież w sprawie polskiej głosu mieć nie będą.

Pom.

Ślub „sowietowy".

Ukraińska rewolucya uważała za jedno z najpilniejszych zarządzeń ustanowienie... ślubów cywilnych. Dzięki uprzejmości jednego z obywateli, który przybył właśnie z Podola, możemy przedstawić czytelnikom dosłowny tekst takiego „aktu ślubnego", spisanego przed Radą robotniczo-żołnierską w Kamieńcu Podolskim. Oto brzmienie tego curiosum:

Działo się w Kamieniecko-Podolskim Miejskim Zarządzie, zgodnie z rozporządzeniem władzy Rady, 25 stycznia 1918 r. na ogólnem zebraniu Rady robotników i żołnierzy, o 8 godz. wieczorem.

My, niżej podpisani: obywatel 207 Nowo...skiego pułku piechoty, Sergiusz Konstantynowicz Murga i obywatelka wsi Mułecka Kitajgorodska Marya Wojciechówna Nowicka składamy uroczystą przysięgę Radzie Komisarzy ludowych, iż zawieramy prawdziwy cywilny ślub, nie dla interesu, nie dla brudnych, egoistycznych dążeń, ale dla zadośćuczynienia porywom wyższym duchowych uczuć i ideałów świętej miłości.

Przysięgamy, że wstępując w nowe drogi socyalizmu, święte i ścisłe przestrzegać będziemy zasady koleżeńskich stosunków i jeśli życie zażąda od nas ofiary dla dobra rewolucyi, to bez szemrania złożymy na ołtarzu wolności naszą miłość. Równocześnie, jeśli życie stanie się dla nas brzemieniem, jeżeli nie będziemy mieli wspólnych poglądów, albo jeśli poglądy i przekonania będą burzyć nasze szczęście rodzinne, to bez żadnych kontrybucyj i pretensyj winniśmy się rozejść, pozostając przyjaciółmi i dobrymi znajomymi. co stwierdzamy podpisami.

Polacy i Litwini.

Ze strony litewskiej ukazała się w prasie szwajcarskiej w dzienniku „Liberte" propozycya zwołania zjazdu przedstawicieli wszystkich ludów dawnej Rzeczypospolitej polsko - litewskiej, celem wspólnego omówienia losów tych ludów, ich dążeń, wspólnych interesów i ich rozgraniczeń w dobie obecnej. Znamienną tą propozycyę znanego działacza litewskiego, ks. Dra Viskonta, zatytułowaną „Sprawa ludów dawnej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej" brzmi w głównych ustępach tak:

Społeczeństwa europejskie weszły w fazę głębokich przeobrażeń. Cel, do którego dąży ta bolesna, lecz miejmy nadzieję, że zbawienna ewolucya, został wskazany przez Najwyższą Głowę chrześcijaństwa i dziś pomimo wszystko uznany przez walczących wszystkich orientacyi. Celem tym jest zwycięstwo moralnej siły prawa nad siłami materyalnemi, a więc w myśl tego, przyznanie prawom i sprawiedliwym aspiracyom narodów pełnej i kompletnej satysfakcyi. Narody, które najbardziej zostały dotknięte strasznemi skutkami wojny obecnej, powinny przedewszystkiem odczuć szczęście odrodzenia społeczeństw europejskich.

W takim właśnie położeniu znajdują się ludy na dawnych obszarach Rzeczypospolitej polsko-litewskiej szczególnie Litwini. Ziemie te od pierwszych strzałów aż do ostatecznych zniszczeń lat następnych nie przestały być teatrem tej strasznej wojny. Dla tego też te ludy właśnie powinny cieszyć się przedewszystkiem z wypowiedzenia tych słów wzniosłych i sprawiedliwych. I rzeczywiście, jakiemikolwiek byłyby zamiary względem nich okupantów, stwierdzić jednak musimy, że zapoczątkowane zostało organizowanie się tych ludów w państwa mniej lub więcej niezależne.

Rzeczpospolita polsko-litewska jednoczyła w ciągu długich wieków przedewszystkiem narody następujące: Polaków, Rusinów, Białorusinów, Litwinów i Łotyszów. Po rozbiorach Rzeczypospolitej poszczególne grupy zaczęły zgłaszać daleko idące tendencye separatystyczne aż do wymagania niepodległości zupełnej. Jedynie Polacy trwali w swych dążeniach do powrotu pierwotnego układu politycznego. Cele polityczne niektórych przedstawicieli dochodziły czasami do rekonstrukcyi dawnej Polski, z hegemonią narodu polskiego nad wszystkiemi ludami ją zamieszkującymi. Takie aspiracye jakkolwiek nigdy nie miały charakteru ogólnej woli narodu, jednakże wystarczały do wzbudzenia nieufności Litwinów, dążących pod wpływem narodowych prądów, panujących ponad wszystkiemi tendencyami politycznemi doby współczesnej, do utrzymania nieskażonych cech charakteru swego narodu, do zachowania możności swobodnego rozwoju jego właściwości etnicznych, oraz do uzyskania całkowitej niezależności politycznej.

Ale oto podczas obecnej wojny cele ludów dawnej Rzeczypospolitej oblekają szatę rzeczywistości.

Między innemi kierujące sfery polityczne w Warszawie uznały wszelkie prawa Litwy do kompletnej niepodległości, a nawet przyrzekły swą pomoc w jej realizacyi. Stosunki więc polsko-litewskie w danej chwili można uznać raczej za zadowalające. Również Litwini (?) mówiący po polsku oświadczyli się za pełną niepodległością Litwy.

Jest zrozumiałem, że narody, które żyły przez wieki życiem wspólnem i były rozdzielone jedynie siłą, organizując się w państwa samorządne i niezależne, mają dużo spraw do załatwienia między sobą. Jest jasnem, że obcy tych spraw w sposób sprawiedliwy nie potrafią rozwiązać. Przebudowanie granicy polsko-ukraińskiej jest najlepszym tego dowodem. Gdyby sprawa granic była uregulowana na podstawie porozumienia między Polakami, Litwinami i Białorusinami, władze okupacyjne musiałyby uszanować wolę tych ludów. To też czyż możliwem jest przypuszczenie, że rokowania co do przyszłego pokoju, który musiałby załatwić definitywnie losy narodów dawnej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej mogłyby się odbyć bez współdziałania przedstawicieli ludów przy decydowaniu i omawianiu kwestyi związanych wspólnym interesem ich krajów?

Wobec tego koniecznem byłoby utworzenie komitetu porozumiewawczego, złożonego z przedstawicieli ludów dawnej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Komitet taki, mający za zadanie rozpatrzenie spraw wchodzących w zakres polityki międzynarodowej, nie może zebrać się na ziemi pozostającej pod czasową okupacyą wojskową. Mojem zdaniem najbardziej nadawałaby się do tego celu Szwajcarya i ze względu na swe położenie niejako w centrum Europy i ze względu na swe wyjątkowe stanowisko ułatwiające stosunki międzynarodowe, jak również ze względu na osiągniętą dotychczas wysoką powagę moralną, uznaną przez wszystkie narody kulturalne.

Pragnę wreszcie zaznaczyć, że pomimo, iż jestem Litwinem nie zwracam się ze swoją propozycyą do organu litewskiego, ale raczej do zagranicznego i neutralnego, przeznaczonego i przystępnego dla większej liczby czytelników, a między innemi i dla wszystkich wychodźców z kraju, o których mowa. Byłbym więc bardzo szczęśliwym, gdybym mógł przyczynić się do złagodzenia trudności. jakie powstają i powstaną jeszcze w niedalekiej przyszłości w stosunkach ludów, związanych wspólnością interesów jeszcze z czasów dawnej, niepodległej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej.

Dr Antoni Viskont.

* * *

Wśród społeczeństwa polskiego w Szwajcaryi powyższa enuncyacya została przyjęta przychylnie. Powitano ją jako krok pojednawczy ze strony, z której dotąd spotykano się z stanowiskiem wrogiem. W artykule który jako odpowiedź ze sfer polskich pojawił się na łamach tej samej „Liberte", między innemi czytamy:

...„Przedewszystkiem już samo pojawienie artykułu dra Viskonta stwierdza, że istnieje konieczność porozumienia się między obywatelami obszarów dawnej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Stąd zaś wynika, że rozgłaszanie na cztery strony świata o niemożliwości takiego porozumienia, nie było oparte na prawdzie istotnej, lecz wywołane jakiemiś innemi względami. I w rzeczywistości, jaką szkodę mogłaby przynieść próba porozumienia się między sobą bez pośrednictwa czynników postronnych — Polaków, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, Łotyszów i Estończyków? Przypuśćmy nawet (czego nie przewidujemy), że taka konferencya nie osiągnęłaby pozytywnych rezultatów — to w każdym razie co straciłyby na takiej konferencyi ludy, któreby się na nią zebrały? Widocznie czynniki, które prowadzą szerszą kampanię przeciw porozumieniu tych ludów, przedewszystkiem obawiają się dodatnich skutków takiego porozumienia. W przeciwnym razie taka konferencya dawnoby się odbyła, chociażby ze względu na swą manifestacyjną doniosłość.

„Tak więc, jak powiada dr. Viskont, „dążenia ludów" zaczynają się przyoblekać w szaty rzeczywistości... Ludy, które od wieków żyły ze sobą wspólnie, a zostały rozłączone jedynie siłą — mają dużo spraw do uregulowania między sobą... Polsko-litewskie stosunki można uznać za zadowalające... Z innej strony dochodzą nas wieści, że zbliżenie się polsko-litewskie (przynajmniej w pewnych odłamach) urzeczywistnia się na Litwie i w Polscee. Na Ukrainie zaś mamy uderzający przykład przyjazny współpracy dwóch narodów, gdzie Polacy biorą udział w ukraińskich instytucyach rządowych...

„Nic więc w zasadzie nie stoi na przeszkodzie konferencyi zainicyowanej przez dra Viskonta. Nawet gdyby te ludy miały się rozejść na zawsze, to i tak zbadanie sytuacyi, racyi stanu każdego z narodów, zbadanie i wyświetlenie dążeń stron walczących na wspólnych teerytoryach będzie z wszech miar wskazanem i koniecznem. Najwłaściwszem też miejscem dla takiej konferencyi byłaby wolna ziemia Helwetów. Polacy witają w osobie dra Viskonta przedstawiciela idei pojednania narodów i z całą przychylnością przyjmują jego projekt. Polacy posiadają wiarę niezłomną, że jednak muszą ustać te kłótnie i wzajemna niezgoda lat ostatnich, w których podsycaniu brały tak znaczny udział czynniki obce."

W sprawie reklamowanych.

C. k. namiestnictwo ogłasza wskutek reskryptu ministerstwa obrony kraj. z 6 kwietnia 1918 roku:

Zainicyonowana w kwietniu 1917 r. kontrola zwolnień od służby wojskowej ukończona została z dn. 30 kwietnia 1918 r. i do tego czasu winni otrzymać wszyscy, którzy się do tej kontroli zgłosili, rozstrzygnięcie c. k. ministerstwa obrony kraj. w sprawie wniesionej prośby o zwolnienie.

Organa, badające dokumenty legitymacyjne osób zwolnionych od służby w pospolitem ruszeniu, uznawać będą, począwszy od 1 maja 1918 r., za ważne tylko takie legitymacye, w których władza je wystawiająca stwierdza, że dany osobnik zwolniony został przez c. k. ministerstwo obrony krajowej i ta decyzya zapadła najwcześniej dnia 10 kwietnia 1917 r., względnie później. Tem samem tracą swą ważność wszelkie poświadczenia zwolnienia, oparte na decyzyi c. i k. komend wojskowych, względnie na decyzyi c. k. ministerstwa obrony krajowej, zapadłej przed 10 kwietnia 1917 roku.

Z dniem 1 maja 1918 tracą też ważność wszelkie urzędowo wystawione zwolnienia na wyczekiwanie na stanowisku cywilnem decyzyi w sprawie reklamacyi (tzw. Abwartebewilligungen), oraz zezwolenia na odroczenie terminu zgłoszenia się do służby wojskowej (t. zw. Einrückungsaufschübe), a dotyczące osoby winny zgołsić się w politycznej władzy pow. o wystawienie nowego poświadczenia (Bescheinigung), stwierdzającego, że mogą nadal pozostać na swem stanowisku cywilnem. Zauważa się jednak, że władza ta wtedy tylko może wystawić to poświadczenie, jeśli reklamowany nie pozostaje na swem stanowisku cywilnem już pełnych 10 tygodni, licząc od dnia, do którego po raz ostatni decyzya c. k. ministerstwa obrony krajowej zwolniony został — względnie od dnia, w którym winien był się zgłosić do służby wojskowej.

Udzielenie prawa wyczekiwania poza ten 10-tygodniowy okres czasu jest bezwarunkowo niedopuszczalne, jeśli więc reklamowany na podstawie dotychczasowego zezwolenia na wyczekiwanie pozostaje już jakiś czas na stanowisku cywilnem, to w mowie będące poświadczenie może mu być wystawione tylko na resztę owego okresu 10-tygodniowego.

Władze polityczne powiatowe wydawać będą wspomniane poświadczenia także w razie wniesienia nowych próśb o pierwsze zwolnienie, względnie o przedłużenie już przyznanego zwolnienia. Zauważa się przytem, że reklamowanie urodzonych w latach 1900 do 1894 jest dopuszczalne tylko co do rolników, o ile chodzi o jedyną, zdolną do kierownictwa gospodarstwem rolnem, nie dającą się zastąpić męską siłą w odnośnem gospodarstwie, tak, że wskutek ich odejścia do wojska dalsze prowadzenie tego gospodarstwa stałoby się niemożliwem i o ile prowadzenie tegoż jest głównem zajęciem reklamowanego.

Gdy przy wszystkich powyż wspomnianych reklamacyach zezwolenia na oczekiwanie decyzyi reklamacyjnej na stanowisku cywilnem mogą opiewać tylko na czas 10 tygodni, leży w interesie reklamujących wnieść prośbę reklamacyjną na dłuższy czas przed terminem zgłoszenia się do szeregów wojskowych, względnie przed upływem obecnego zwolnienia, gdyż tylko w ten sposób zabezpieczyć sobie mogą nadejście decyzyi reklamacyjnej w ciągu tego terminu 10-tygodniowego.

Wspomniane poświadczenie wystawiać będą władze polityczne powiatowe na przepisanym drukowanym formularzu w języku niemieckim.

Powyższe postanowienia nie dotyczą funkcyonaryuszy, zajętych przy władzach państwowych i krajowych.

KRONIKA.

NIEDZIELA 27 św. Pawła	Wschód słońca o godz. 5·23 r. Zachód „ „ 7·51 w. Długość dnia godz. 14 m. 32.

Z miasta.

OBFITY DESZCZ, choć krótkotrwały, przy odgłosie dalekich grzmotów, padał w Krakowie i okolicy wczoraj po południu. Parne powietrze i przypiekanie słońca zdawały się zapowiadać burzę, ta jednak ominęła nasze strony. Deszcz uradował niewątpliwie rolników i ogrodników, a wyręczył Zakład czyszczenia miasta w skrapianiu ulic, na których już bardzo dawały się we znaki tumany kurzu.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. ks. Stefana Pawlickiego, profesora i rektora Wszechnicy Jagiellońskiej, odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m. o godz. 9 rano w kościele akademickiem św. Anny, jako w drugą rocznicę śmierci.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. W kwietniu b. r. minęło 25 lat od wyruszenia z Krakowa do Rzymu jednej z licznych pielgrzymek, prowadzonych przez ś. p. ks. Wincentego Smoczyńskiego, która wówczas podążyła do Wiecznego Miasta dla złożenia hołdu Leonowi XIII z okazyi jego sekundycyj biskupich. Wielu już z uczestników tej pobożnej wyprawy przeniosło się do wieczności, jak na czele jej będący ś. p. Karol Dunajewski, jak prałat Smoczyński, Władysław Ściborowski, Kasper Molęcki, Stanisław Zgonalewicz, Leopold Siedlecki, Karolina Krynich i wielu innych. Za ich dusze staraniem pozostałych uczestników odprawionem zostanie we wtorek d. 30 b. m. o godz. 9 rano żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym w Tenczynku, miejscu długoletniej gorliwej pracy ks. Smoczyńskiego dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Udać się tam można najlepiej pociągiem, wychodzącym z Krakowa o godz. 7.12 rano, zatrzymującym się w Krzeszowicach, skąd już do Tenczynka niedaleko.

KARTY CHLEBOWE, na które od szeregu tygodni chleba się nie dostaje, otrzymali wczoraj mieszkańcy Krakowa z należytą punktualnością. A personal biurowy, wygotowujący setki tysięcy tych kart, kosztuje znaczne sumy i papier tak ogromnie z dniem każdym drożeje...

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu „Carewicz" G. Zapolskiej z pp. Węgierko w roli tytułowej; wieczorem po raz drugi „Ryszard III" Szekspira, który na wczorajszem przedstawieniu osiągnął tak znaczny sukces. Nowa inscenizacya reż. Sosnowskiego, przy której długą całość dzieła ujęto w 12 obrazów, poprzedzonych, jako prologiem, ostatnią sceną z „Henryka VI", uprzystępnia łatwiejsze zrozumienie dramatu, będącego częścią cyklu i nadto daje możność ukończenia przedstawienie przed godziną 11 wieczorem. „Ryszard III" powtórzony będzie we wtorek, czwartek i sobotę przyszłego tygodnia. Jutro „Pan Jowialski". ukazujący się po raz przedostatni w tym sezonie.

Z TEATRU LUDOWEGO komunikują: Dzisiaj po południu „Flirt" M. Bałuckiego, wieczorem cieszące się niesłabnącem powodzeniem „Śluby dębnickie" K. Krumłowskiego. Jutro „Orfeusz w piekle" Offenbacha z pp. Miłowską i Millerem.

WIECZÓR ARTYSTYCZNY na rzecz rodzin internowanych legionistów urządza Sekcya dochodowa departamentu Opieki legionowej w sali Sokoła dnia 30 b. m. o godzinie 8 wieczór. Współudział przyrzekli: p. Irena Solska-Grosserowa, deklamacya, Helena Miłowska, śpiew, Aleksander Zelwerowicz, prof. Wolanek, skrzypce z akompaniamentem W. P. Münza, p. Węgierko, deklamacya. Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego, Rynek, Linia A-B.

JAZDA TRAMWAJEM W KRAKOWIE zaczyna przybierać cechy skomplikowanych tortur. Mimo wysokich cen biletów na głównych liniach w wozach motorowych i t. zw. „kuplówkach" ścisk wewnątrz wozu i na platformie może iść o lepsze z ściskiem w pociągach, kursujących w ograniczonej, wojennej liczbie. Wsiąść do wozu można tylko na początkowej stacyi, gdzieś na końcu miasta. Dalsze stacye służą już tylko do tego, aby nieszczęsny, ściśnięty, jak śledź w beczce pasażer, nie władający ani ręką własną, ani nogą, nie mógł się przepchać do wyjścia i wysiąść na właściwej stacyi. Musi on chcąc nie chcąc, jak w bolszewickim pociągu jechać tam, dokąd jedzie „większość".

Że u nas wszelkie przepisy są na to, aby ich nie wykonywać, to rzecz wiadoma. Dawniej, gdy wogóle można było wygodnie siedzieć w krakowskim wozie tramwajowym, często widziało się pewnych siebie zamaszystych pasażerów, którzy wszedłszy do wnętrza i spojrzawszy na tabliczki z upomnieniami: „Nie pluć!" „Nie palić!" — splunąwszy z całą beztroską spokojnie zapalali papierosa. Dziś znów zupełnie nie obowiązują tabliczki z wymienieniem ile jest miejsc siedzących i stojących. Życzyćby należało, aby panie konduktorki, z których niejedna odznacza się energią, nie dopuszczały do przepełnienia wozów. Gdyby ich polecenia nie były słuchane, mimo, że urzędowy mundur wzmacnia ich autorytet, byłoby pożądane zarządzenie, aby stójkowi, znajdujący się obok przystanków interweniowali, gdy do przepełnionego już wozu jeszcze pakuje się kilkunastu pasażerów, chcących uczepić się na stopniach z jedną nogą w powietrzu odbywać podróż po Krakowie. Jeżeli nie nastąpi jakieś unormowanie ilości osób, jadących w wozach tramwajowych — będziemy dalej jeździć po bolszewicku np. od dworca towarowego na sam rynek podgórski, choć mieliśmy zamiar wysiąść na ul. Sławkowskiej!

O WNOSZENIE PODAŃ DO WŁAŚCIWYCH WŁADZ. Ministerstwo obrony krajowej odniosło się do miejscowych władz z wyjaśnieniem, że wiele osób wnosi do tego ministerstwa podania o odszkowanie za szkody i świadczenia wojenne, o zasiłki dla uchodźców, dla internowanych itd. Ministerstwo zwraca uwagę, że często nie jest kompetentne do załatwienia tych podań, które odstępuje dalszym właściwym władzom, dlatego też strony w przyszłości winny przestrzegać kompetencyi tych władz. I tak w Krakowie podania o odszkodowania wojenne należy wnosić do magistratu, z powiatu do starostwa krakowskiego, o zasiłki dla rodzin powołanych pod broń do komisyj zasiłkowych, o zapomogi dla uchodźców do dyrekcyi policyi w Krakowie.

„SYSTEM". Piszą nam z miasta: Jednego dnia podał Urząd wymiaru należytości do sądu o prenotacyę prawa zastawu dla sumy mu dłużnej, następnego dnia przyszedł egzekutor do dłużnika, który zapłacił mu w gotówce całą sumę dłużną. Za 5 dni zezwolił sąd na wpis prenotacyi długu do ksiąg hipotecznych, a za kilkanaście dni zamiadomił o tem byłego dłużnika, który już nic nie był wtedy winien. Zapytać się godzi, do czego zmierza taki „system?"

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA. Ubiegłej nocy organa policyjne aresztowały Franciszka Skwarłę, lat 17, znanego i notowanego w policyi złodzieja i włamywacza, który włamał się na strych kamienicy przy ul. Bonerowskiej l. 10 i skradł kilku rodzinom tam zamieszkałym bieliznę, garderobę, szmalec i inne artykuły, wartości 12.000 koron. Właśnie wraz ze wspólnikiem rzeczy, zapakowane w kufrach, wynosił dachami sąsiednich kamienic, gdy spostrzeżony, znalazł się w rękach policyi w czwartej, czy piątej z rzędu, pustką stojącej. kamienicy przy ul. Zyblikiewicza. Prawie wszystkie skradzione przedmioty od Skwały odebrano. Wspólnik zbiegł; poszukuje go policya. Włamywacz odprowadzony był do urzędu bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem przez żołnieży z nastawionymi bagnetami. Gdy jeden z żołnierzy wyjmował z karabinu magazyn nabojów i sądził, że wszystkie już usunął, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Żołnierz, manipulując z karabinem i sądząc, że już jest nienabity, spowodował wystrzał, skutkiem czego przestrzelił obie nogi znajdującemu się w pobliżu wachmistrzowi policyi, Kotowi.

Z Polski i z świata.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ TEATRU W LUBLINIE. „Ziemia Lubelska" donosi: Grono tutejszych literatów, dziennikarzy i artystów-malarzy zrzeszyło się i opracowało statut Towarzystwa Przyjaciół teatru w Lublinie. Towarzystwo ma na celu popieranie rozwoju sztuki teatralnej, dawanie stałych lub z przerwami przedstawień, oraz wieczorów literacko-dramatycznych i muzycznych, odczytów, rautów, koncertów i t. p. Jako jeden ze środków, prowadzących do powyższego celu, Towarzystwo zastrzegło sobie między innemi prawo nadzoru nad działalnością teatru lubelskiego, tak pod względem artystycznym, jak i administracyjnym.

---

wzgórze, wszystkie kule skierowały się na nas. Kule i wszystkie inne. Widocznie bardzośmy im dokuczyli, wchodząc na ten nieszczęsny wzgórek, bo nietylko karabiny ale i armaty posyłały orzech za orzechem... Armaty, tylko na nas dwóch!

Planteau pękał ze śmiechu:

— Nie jesteśmy widać byle co — skoro pakują na nas całe baterye.

— Do licha — powiadam — wzięli cię chyba za samego Joffra.

Przyszedłem na górę, Planteau przylepia się do krzyża i wydaje rozkaz:

— A teraz wyłupić ślepia i obejrzeć krajobraz.

„Ale nagle wznosi oczy na Chrystusa i klęka. Ja, nie zastanawiając się, robię tak, jak on, ponieważ zawsze słucham towarzysza, który jest sprytniejszy ode mnie. Aż ta bestya zaczyna modlitwę i to modlitwę swojego wynalazku do Pana Boga, który, zdawało się, że w tej chwili patrzy tylko na nas. Modlitwa była krótka, mniej więcej taka:

— Panie Boże, proboszcz kompanii powiada, że bardzo dawno temu, umarłeś za nas. Otóż o ile ci to sprawia przyjemność, to chcemy ci tem samem odpłacić. Tylko gdybyśmy wyciągnęli kopyta tutaj — albo nawet trochę dalej! — to nie można nas zostawić na lodzie, tylko trzeba nas wezwać do raportu w twoim regimencie. A teraz idziemy do roboty dla komendanta.

„Wstajemy. rozglądamy się. Baterya niemiecka była na lewo od lasu.

— Dobra jest — mówi Planteau — możemy sobie pójść.

...Ale kiedy to mówił, paf! paf! paf! przed krzyżem pada kartacz, każdemu z nas bęc truflę w udziec i już leżymy do góry nogami.

— Czyś umarł — pyta Planteau.

— Nie sądzę, a ty?

— Zaraz ci powiem.

„I widzę, jak sunie, utykając.

„Ja zostałem; moja łapa odmówiła posłuszeństwa. Ciężyła mi, jak tysiąc kilo, ale mówiłem sobie:

— Skoro Planteau daje drapaka, to już dobrze. Żeby tylko doszedł".

„Planteau doszedł i ostrzegł komendanta. Nasza baterya nadjechała w galopie a w trzy kwadranse później, las był nasz.

Brigeois dodaje z westchnieniem:

— Mimo dobrej woli nie udała się defilada w niebie.

Ale Planteau, który wypalił fajkę, odzywa się z kolei:

„Stulno gębę, proszę pięknie, że tym razem klapa z niebem, to jasne. Po prostu nie byliśmy na turze.

...I obaj zaczynają się śmiać. Dopełnili dzieła nadludzkiej prawie odwagi i chociaż tak skromni, przyczynili się do wielkiego zwycięstwa, wprowadzili w czyn siłę Bożą.

I podczas kiedy nakładają fajki i mówią o czem innem, podziwiam ich i kocham, tak jak się kocha istoty piękne, dzielne i cnotliwe, których męstwo zwycięża przemoc i zbawia ojczyznę...

Zarząd Towarzystwa przyjaciół teatru ukonstytuował się w następujący sposób: p. S. Osinski, prezes; p. Z. Guzowska, wiceprezes; ks. J. Władziński, skarbnik; p. A. Olkiewicz, delegat do komisyi artystycznej i p. J. Pignan, sekretarz. Do komisyi artystycznej zostali zaproszeni pp.: K. Kietlicz-Rayski, M. Eysmont, H. Kaufman i J. Świeży.

OBIECUJĄCA „LATOROŚL". Przed sądem pokoju w Warszawie stawał w tych dniach 17-letni Władysław Rohn, oskarżony o oszustwa na tle dostawy prowiantów różnym handlarzom i paskarzom. Przedstawiwszy się p. Zygmuntowi Skrzyckiemu, jako „ustosunkowany funkcyonaryusz sekcyi rekwizycyjnej przymusowej", zobowiązał się dostarczyć słoniny, kaszy itp. za cenę niską i na poczet przyszłej transakcyi, otrzymał od p. Skrzyckiego 38 rubli.

Na zapytanie: Ale czy wszystko będzie legalne? — otrzymał p. Skrzycki odpowiedź następującą:

„Położyłem wielkie zasługi dla sekcyi, bom dzięki swoim zdolnościom potrafił zarekwirować towarów na 20.000 rubli, należy mi się więc za to suta prowizya już to w gotówce, już w towarze i stąd właśnie mam możność dostarczenia towarów".

Okazało się jednak, że Rohn — nie nowicyusz w dziale... niedostarczania towarów — oszukał Skrzyckiego, bo ani towarów mu nie dał, ani pieniędzy nie zwrócił.

Zeznanie, złożone przez Rohna w sądzie, w związku z jego darem wymowy, wywarło takie wrażenie, że poszkodowany, cofnąwszy swoją skargę, prosił ze łzami, by sąd nie karał „tej młodej latorośli, która niezawodnie wyrośnie jeszcze na pożytek społeczeństwa".

Sędzia: A cóż nam jeszcze powie oskarżony?

Osk.: Przyznaję się do lekkomyślności, która rozwinęła się u mnie pod wpływem złych kolegów; oni to życie mi zatruli; oni to za moje w ten lub inny sposób zdobyte pieniądze, hulali i naprowadzili na złe drogi. Chciałbym bardzo i błagam o to sąd, by mi dał możność uniknięcia ostatecznego staczania się, skądbym już może wrócić nie mógł. Obiecuję uczciwie poprawę.

Przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazano go na 2 tygodnie więzienia, i odprowadzono go do centralnego aresztu, gdzie oczekiwać będzie drugiego wyroku z oskarżenia go przez prezydyum policyi o przekupstwo.

ZAPOWIEDŹ URODZAJU OWOCÓW. Dzienniki warszawskie donoszą: Dzięki sprzyjającej pogodzie drzewa owocowe w sadach i ogrodach pokryły się bujnym kwieciem; sady toną w bieli. Jeśli warunki atmosferyczne będą sprzyjać nadal do końca kwitnięcia drzew, to ogrodnicy oczekują znacznego urodzaju owoców.

DWIE BECZKI WODY ZA 40.000 MAREK nabył pewien szynkarz w Berlinie. Mianowicie, jakiś nieznajomy paskarz zaofiarował mu spirytus, a że próbki były wyśmienite, szynkarz nie zawahał się zapłacić 40.000 mk. Tymczasem w beczkach była woda, a dostawca owego spirytusu z wodociągu, znikł bez śladu.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. I. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek, t. j. dnia 30 kwietnia b. r. w sali wykładowej zakładu mineralogicznego, ul. Gołębia 11, II p. Na porządku dziennym odczyt prof. Dra Wł. Szafera: „O zadaniach kartografii geo-botanicznej w Polsce". Początek o godz. 6 wieczorem. Goście mile widziani.

KURS DLA KIEROWNIKÓW KOLONIJ i półkolonij wakacyjnych, urządzony przez zachodnio-galicyjskie Tow. ochrony dzieci i młodzieży, rozpocznie się w poniedziałek dnia 29 b. m. o godz. 6 wieczór w sali gimnazyum św. Anny. Wpisy na kurs są już zamknięte. Karty uczestnictwa dla osób, które zgłosiły się poprzednio o przyjęcie na kurs, wydaje biuro T. O. M., ul. Grodzka 52, gmach sądowy, parter.

FAŁAT, KOSSAK, WIERUSZ KOWALSKI, Stachiewicz, Szperber — oto nazwiska malarzy, których dzieła — po dokonaniu częściowej zmiany przeglądu sztuki — znajdują się obecnie na wystawie „Czwórka" (ul. Sienna l. 2). P[illegible]adto prace Juliusza Kossaka, między niemi „[illegible]nosiera" i frag[illegible]ent z powstania 63 roku.

[illegible]ROŚBA O AD[illegible]S. Który z panów oficerów wrócił z gub[illegible] włodzimirskiej z Jurje[illegible] Polskiego, ra[illegible] łaskawie podać swój a[illegible] w celu poinformowania się o jednym z [illegible]ów pod adresem: Zarząd dóbr Żyznów, [illegible]strzyżów n. Wisłokiem.

[illegible] TEATRU NOWOŚCI" od 1 [illegible] Przy 24 stopniach gorą[illegible] z udziałem pp. Ol[illegible]ego i dyr. Pilar[illegible] Goldner, koncert [illegible] Stolze, primabale[illegible]elińska, monologi[illegible]s Airam, gimnasty[illegible]chy Odrobiński, [illegible] — Lea Gambiers, [illegible] menalna tresura 12 [illegible] — Siostry Mia i Gerti, [illegible]kach — Orkiestra pierwszorzędna [illegible] Początek przedstawienia codziennie o 8-mej. [illegible]stawienia o 3-ciej [illegible]tej i o 8-mej. [illegible]tnickiego, Rynek. [illegible]ego przedstawienia [illegible]ziennie od 4-tej

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 28 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 27 kwietnia:

Na południowym zachodzie niepogoda ograniczała czynność bojową.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 28 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 27 kwietnia:

Zachodni teren.

Na północ od Wytschaete posunęliśmy się naprzód aż do południowego krańca miejscowości Vormezeele. Francuskie i angielskie dywizye próbowały daremnie wydrzeć nam z powrotem Kemmel. Ataki ich wykonane przedpołudniem na froncie od Dikebusch do Loker, zaś wieczorem w okolicy Loker aż do miejsca położonego na zachód od Dranoeter załamały się w naszym ogniu przyczem nieprzyjaciel poniósł straty. Tam, gdzie nieprzyjaciel dotarł do naszych linii, uległ w walce z bliska. Na północny zachód od Merville na południowym brzegu Lys i koło Givenchy nie udały się natarcia nieprzyjacielskie. Między Sommą a Scarpą potyczki wywiadowcze. Na południe od Somme Francuzi przelewali krew, szturmując kilkakrotnie koło Villers Bretonneux i na południe od tej miejscowości. Po nieudaniu się silnych ataków w godzinach porannych koło lasu Hangard i na północ stamtąd, zebrał nieprzyjaciel swe siły, przeważnie Marokańczyków, i rzucił je do nowego ataku na las Hangard i na północ od potoku Luce. Próby, aby nasze linie przełamać, ponawiane kilkakrotnie, a które poprzedził najsilniejszy ogień artyleryi, nie udały się. — Z własnego popędu ruszyły do ataku oddziały piechoty po obu stronach potoku Luce, opróżniły kilka gniazd karabinów maszynowych i wzięły przytem jeńców francuskich.

Na reszcie frontu nic ważnego.

Wschodni teren.

Finlandya: Próby nieprzyjaciela, aby przerwać nasze linie koło Lathi, spełzły na niczem.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. kor. Urzędowo, wieczorem: Anglicy pozostawili nam dalszą część ziemi flandryjskiej. Stoimy na linii na południowy zachód od Langemarck-Verlerem-Heek-Zillebecke.

JEDYNY POKÓJ FRANCUSKI.

Berno. B. k. Na posiedzeniu pierwszych rad generalnych francuskich w dniu 28 b. m. przemawiali rozmaici ministrowie. Minister skarbu Klotz na posiedzeniu rady generalnej departamentu Sommy oświadczył, że nadejdzie dzień, kiedy nieprzyjaciel zapłaci zamachy i wszystkie szkody będzie musiał naprawić. Jedyny pokój, który Francya może przyjąć, jest pokój przywracający Francyi wszystkie jej zabrane prowincye przy naprawieniu szkód wyrządzonych przez nieprzyjaciela.

NOWY ANGIELSKI MIN. LOTNICTWA.

Londyn. B. k. Reuter. Sir Wiliam Weir kontrolor rezerwy lotniczej zamianowany został ministrem sił lotniczych w miejsce lorda Rothernera.

STANY ZJEDNOCZONE A GRECYA.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Departament państwowy ogłasza telegram do posła amerykańskiego w Atenach, zawierający zapewnienie prezydenta Wilsona, że Stany Zjednoczone są zdecydowane użyczyć królowi greckiemu poparcia przy rokowaniach pokojowych, w celu utwierdzenia praw Grecyi.

O USTRÓJ FINLANDYI.

Sztokholm. B. kor. Wedle dzienników, liczba wziętych do niewoli w Finlandyi czerwonych gwardzistów wynosi 30.000. Prasa finlandzka omawia żywo kwestyę, czy Finlandya ma być monarchią, czy republiką. Szwedzi i Starofinlandczycy są za monarchią.

4 MAJA W IRLANDYI.

Wiedeń. (Telefonem). Z Rotterdamu donoszą: Dzień 4 maja ogłoszono jako dzień ogłoszenia niezawisłości Irladyi.

Połączenia telegraficzne między Anglią a Irlandyą mają być zerwane.

Wilhelm II. do Rady kurlandzkiej.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą: Rada krajowa Kurlandyi otrzymała w odpowiedzi na pismo swe z dnia 6 b. m. depeszę od cesarza Wilhelma, w której cesarz uznaje wolność i samodzielność Kurlandyi i zgadza się na zawarcie traktatu o gospodarczem i wojskowem połączeniu Kurlandyi z Niemcami.

W PRZEJEŹDZIE DO BUKARESZTU.

Budapeszt. B. kor. Minister spraw zagranicznych bar. Burian i sekretarz państwa Dr Kuehlmann w podróży do Bukaresztu przybyli tutaj i po krótkim pobycie odjechali.

Holandya a Niemcy.

TAJNA RADA MINISTERYALNA W HĄDZE.

Haga. B. kor. Biuro korespondencyjne donosi, że wczoraj po południu po tajnem posiedzeniu Izby odbyła się tajna rada ministeryalna. Dziś po południu odbyła się rada ministeryalna.

ZASTANOWIENIE URLOPÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Z Hagi donoszą, że zastanowiono udzielanie urlopów wojskowym. Wprawdzie żołnierzy bawiących na urlopach, nie powołano do służby. W razie, gdyby to nastąpiło, trzebaby uważać dalsze zarządzenie za drugi krok wojskowy Holandyi.

Z Berlina przecież przychodzą wieści, że o konflikcie niema mowy.

HOLENDERSKIE WYJAŚNIENIA.

Amsterdam. B. k. „Hagsche Post" pisze: Jak się dowiadujemy, w Berlinie obiegają najnierozsądniejsze pogłoski o stanowisku naszego rządu. Zbyteczne jest tym pogłoskom przeczyć. Fakta same to uczynią. Jeden punkt wymaga jednakowoż stanowczego wyjaśnienia. W Berlinie twierdzą, że rząd nasz zawarł już umowę z rządem angielskim, który nam obiecał pomoc na wypadek inwazyi Niemiec. Możemy z całą stanowczością oświadczyć, że Holandya z żadną ze stron wojujących nie zawarła przymierza ani też umowy dotyczącej pomocy wojskowej.

Nieprzyjęcie dymisyi.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Zeitung" ogłasza następujące pisma odręczne cesarza:

Kochany Drze Seidler!

Zgodnie z wnioskiem pańskim nie przychylam się do prośby prezydenta Izby panów ks. Alfreda Windischgraetza o zwolnienie go z jego funkcyi.

Pismo moje odręczne do ks. Windischgraetza załączam.

Baden, dnia 26 kwietnia 1918.

Karol mp.
Seidler mp.

Kochany ks. Windischgraetz!

Nie widzę się zniewolony przychylić się do pańskiej prośby o zwolnienie pana z funkcyi prezydenta Izby panów Rady państwa, ponieważ ceniąc pańską wzorową wierność i oddanie się w tym ciężkim czasie przywiązuję jak największą wagę do tego, abyś pan także i nadal swoje wypróbowane siły oddał na usługi wysokich zadań pańskiego urzędu. Równocześnie przesyłam panu jako ponowny znak mojej specyalnej przychylności fotografię moją z moim podpisem.

Baden, dnia 26 kwietnia 1918.

Karol mp.
Seidler mp.

CESARZ W WIEDNIU.

Wiedeń. B. kor. Cesarz wysłuchał dziś zwykłych referatów.

POSIEDZENIE PREZYDYUM KOŁA POLSKIEGO.

Wiedeń. (Telefonem). Wczoraj przed południem odbyło się pod przewodnictwem urzędującego wiceprezesa Kędziora, posiedzenie prezydyum Koła Polskiego, w którem wzięli udział wiceprezesi hr. Baworowski i Stapiński, a w zastępstwie nieobecnego wiceprez. Zieleniewskiego pos. German.

Przedmiotem obrad, które trwały dwie godziny, była dyskusya o konferencyi prezydyum Koła z dr. Seidlerem, konferencya ta odbyła się wczoraj popołudniu w obecności min. Twardowskiego.

Prezydyum Koła u Dra Seidlera.

Wiedeń. B. k. Dziś popołudniu prezydent ministrów dr. Seidler w obecności ministra dra Twardowskiego przyjął prezydyum Koła polskiego, złożone z radcy dworu Kędziora, radcy dworu Germana, hr. Baworowskiego i Stapińskiego. Przedmiotem dłuższej konferencyi była sprawa prawdopodobnego ukształtowania się stosunków parlamentarnych w najbliższym czasie, poczem omawiano kilka bieżących spraw natury gospodarczej.

Przeciw biskupowi Jegliczowi.

Wiedeń. (Telefonem). „Acht Uhr Blatt" donosi: Ks. Dr Lampe, Słoweniec, wniósł do nuncyatury wiedeńskiej doniesienie przeciw ks. biskupowi Drowi Jegliczowi w sprawie jego działalności politycznej, zarzucając mu, że stanął na czele ruchu południowych Słowian, dążącego do zdrady stanu.

Nuncyatura wiedeńska poleciła zbadać te zarzuty biskupowi Gorycyi ks. Drowi Sedejowi i wszcząć informacyjne dochodzenia.

Ks. Dr Lampe stwierdza w swojem piśmie, że duchowieństwo słoweńskie opowiada się za prawno-państwową deklaracyą południowych Słowian i że uważa ono zjednoczenie krajów południowo-słowiańskich w jeden organizm w ramach monarchii austryackiej za najlepsze zabezpieczenie kulturalnego i gospodarczego rozwoju południowych Słowian.

UREGULOWANIE ZWOLNIEŃ WOJSKOWYCH.

Wiedeń. B. k. Minister obrony krajowej podaje do wiadomości, że z dniem 1 maja nastąpi nowe uregulowanie sprawy udzielania pozwoleń na czekanie przy prośbach o zwolnienie, lub dalsze zwolnienie. Od 1 maja obowiązywać będą tylko te pozwolenia na czekanie załatwienia, które wystawione są wedle nowych postanowień. Udzielanie pozwoleń na czekanie przysługuje władzom pierwszej instancyi.

Dr. WECKERLE KOMPLETUJE GABINET.

Wiedeń. (Telefonem). Dr. Weckerle otrzyma prawdopodobnie misyę utworzenia nowego gabinetu węgierskiego. W poniedziałek lub wtorek spodziewane jest skompletowanie nowej listy ministrów.

REFORMA WYBORCZA NA WĘGRZECH.

Budapeszt. B. kor. „Pester Lloyd" donosi, że prezydent ministrów Dr Weckerle otrzymał telefoniczne wezwanie króla, by utorować drogę w celu porozumienia się w kwestyi wyborczej, wedle jego przemówienia w parlamencie.

REFORMA WYBORCZA W PRUSIECH.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, że we wtorek sejm pruski przystąpi do drugiego czytania projektu reformy wyborczej. „Localanzeiger" donosi, iż w razie odrzucenia projektu reformy, rząd zdecydowany jest sejm rozwiązać.

DEPUTACYA U HR. HERTLINGA.

Berlin. B. kor. „Norddeutsche Allg. Ztg" pisze: Kanclerz państwa przyjął dziś szereg przedstawicieli stowarzyszeń rozmaitych zawodów, a to w obecności sekretarza urzędu gospodarczego, by dać im sposobność do wymienienia zdań o kwestyach, tyczących się niemieckich robotników, a między innymi było reprezentowane polskie Zjednoczenie zawodowe.

KANCLERZ NIE BĘDZIE PRZEMAWIAŁ.

Berlin. B. kor. Wobec doniesienia, że niebawem kanclerz państwa ma wygłosić przemowę o zawarciu pokoju z Rumunią, donosi „Berliner Tagblatt", że dotąd nie zapadła decyzya, czy kanclerz państwa wogóle niebawem będzie przemawiał, czy też kiedy będzie przemawiał w Reichstagu.

UMOWY GOSPODARCZE Z UKRAINĄ.

Wiedeń. B. kor. Komisya austro-węgierska, która pod kierownictwem ambasadora Forgacha razem z delegacyą niemiecką w Kijowie miała prowadzić rokowania w sprawie wymiany towarów, po podpisaniu dnia 23 kwietnia umowy gospodarczej zawartej między ukraińską republiką ludową a Austro-Węgrami, dnia 26 kwietnia wróciła do Wiednia, aby jak najrychlej rozpocząć pracę w celu przeprowadzenia umowy. Układ składa się z szeregu odrębnych umów. Umowy, zawarte wspólnie dla Austro-Węgier i Niemiec w myśl postanowień brzeskich biegną do 31 lipca b. r. Najważniejsza umowa odrębna dotyczy zboża, owoców strączkowych, paszy i nasion. Wydane przez rząd rosyjski zakazy handlu zbożem znosi się i dopuszczony jest napowrót handel hurtowny i drobny zbożem w formie zorganizowanej, jaki był dawniej na Ukrainie. Ilości, jakich ma dostarczyć Ukraina, wynoszą dla Austro-Węgier 5 milionów cetnarów metrycznych do końca lipca b. r. W Kijowie utworzy się niemiecka i austro-węgierska centrala gospodarcza w celu wykonania układu żywnościowego. Wywóz zboża i mlewa już się rozpoczął. Na razie odeszły znaczne ilości pęcaku, breczki i jagieł. Wydostanie zboża prawdopodobnie dopiero z początkiem maja przybierze większe rozmiary. Należy się spodziewać nadejścia znaczniejszej ilości z końcem maja. Inny ważny układ dotyczy dostawy jaj. Rząd ukraiński zobowiązał się do 31 lipca b. r. dostarczyć kilka set milionów jaj. Inny układ tyczy się dostawy bydła rasowego. Dostawę słoniny i cukru zastrzeżono osobnemu układowi. Stały kurs przerachowania oznaczono korona = 50 kopiejkom.

Sprawa deklaracyi „bolechowskiej".

Lwów. „Wiek Nowy" donosi: Dnia 18 kwietnia odczytał komendant obozu w Huszt, gen. Schilling, rozkaz Nacz. Kom. Armii, mocą którego dochodzenia sądowe przeciw oficerom i żołnierzom dowództwa uzupełnień i 2-go pułku ułanów zostają przez komendę VII. armii zastanowione. Oficerowie, którzy w wojsku austryackiem piastowali szarżę oficerską, mają być przemundurowani i pojedyńczo odesłani do swoich kadr. Tam zostanie im przed sądem honorowym pułkowym wytoczona sprawa o podpisanie deklaracyi bolechowskiej i zapadnie rozstrzygnięcie, czy nie naruszyli czci oficerskiej.

Wyjaśnienie zajść krakowskich.

Wiedeń. (Telefonem). Wczorajszy „Fremdenblatt" i „N. Freie Presse" przynoszą wyjaśnienia pos. Dr Adolfa Grossa o zajściach w Krakowie. Wyjaśnienie to jest rektyfikacyą zamieszczonych poprzednio w tych pismach fałszywych wiadomości o przyczynach i przebiegu zajść krakowskich.

Min. gen. Stoeger-Steiner baronem.

Wiedeń. B. k. Cesarz wyniósł ministra wojny Stoeger-Steinera z okazyi 40-letniego jubileuszu służbowego do stanu baronowskiego.

Nowi tajni radcy.

Wiedeń. B. k. Wielcy przemysłowcy i członkowie Izby panów Artur Krupp, Paweł Schoeller i Karol bar. Skoda otrzymali godność tajnych radców.

Ograniczenie racyi mięsa.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, że ma się tam ukazać rozporządzenie, wprowadzające ograniczenia racyi mięsa. Ostateczna decyzya w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Dr Jerzy Michalski ze Lwowa; Józefa Różecka z rodziną ze Słomnik; Wanda Skórczyńska z Proszowic; Zygmunt Rzewuski z Marcinkowic; Aleksander Tarkowski z Voitsbergu; Dr Benedykt Kwiatkowski z Meranu; Dr Julianowie Wronkowie z Mielca; Stanisław Wójcikiewicz z Nowego Sącza; Maryan Rusinowski z Grybowa; Dr Bronisław Kwiatkowski ze Lwowa; Stanisław Kawczak z Nowego Sącza; Władysław Cywiński z Nowej Osady; Stanisław Lebowski z Dobiesławic; Stanisław Drzewiecki z Miechowa; Stanisław Porembalski z Tarnowa.

†

Za spokój duszy ś. p.

O. Stefana Pawlickiego

Profesora i Rektora Uniw. Jagiell.

odbędzie się

jako w drugą rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w poniedziałek dnia 29 kwietnia 1918 roku o godzinie 9-tej rano w kościele akademickim św. Anny,

na które Uniwersytet Jagiell. Profesorów Uniwersytetu i Młodzież akademicka zaprasza.

KAROL SŁAPA

c. k. St. Zarządca podatkowy i Naczelnik Urzędu podatkowego w Grybowie

opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 22 kwietnia 1918 r. w Grybowie.

O czem w smutku pogrążona wdowa wraz z synem Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zawiadamia.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
12^{02}	9	pospieszny	do Lwowa	1^{25}	43	osobowy	do Zakopanego i do Nowego Sącza
12^{10}	62	mięszany	do Wiednia	1^{43}	20	„	do Wiednia
3^{15}	22	osobowy	do Przerowa	[illegible]	455	mięszany	do Wieliczki
4^{15}	44m*	„	do Wiednia	3^{30}	261	„	do Rzeszowa
4^{50}	65	mięszany	do Lwowa	[illegible]	32	osobowy	do Oświęcimia
6^{15}	7	pospieszny	do Lwowa	[illegible]	263	mięszany	do Tarnowa i do Nowego Sącza
6^{45}	10	„	do Wiednia	6^{30}	6287	„	do Kocmyrzowa
7^{12}	66	mięszany	do Brzecławia	7^{30}	15	osobowy	do Lwowa
7^{15}	41	osobowy	do Oświęcimia przez Skawinę	[illegible]	[illegible]	„	do Wiednia
8^{15}	6279	mięszany	do Kocmyrzowa	[illegible]	457	mięszany	do Wieliczki
[illegible]	127	osobowy	do Tarnowa i do Wieliczki	9^{45}	48m	osobowy	do Wiednia
9^{25}	27	„	do Lwowa	[illegible]	45	„	do Zakopanego i do Nowego Sącza
10^{00}	16	„	do Wiednia	10^{40}	8	pospieszny	do Wiednia
[illegible]	69*	mięszany	do Lwowa	11^{05}	21	osobowy	do Lwowa

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Czas przyjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas przyjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
[illegible]	22	osobowy	ze Lwowa	12^{50}	456	mięszany	z Wieliczki
[illegible]*	70	mięszany	ze Lwowa	1^{02}	20	osobowy	z Rzeszowa
4^{25}*	45m	osobowy	z Wiednia	4^{30}	42	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
[illegible]	7	pospieszny	z Wiednia	5^{10}	167	mięszany	z Bogumina
[illegible]	10	„	ze Lwowa	[illegible]	458	„	z Wieliczki
7^{05}	6212	osobowy	z Kocmyrzowa	6^{57}	15	osobowy	z Wiednia
[illegible]	21	„	z Oświęcimia	[illegible]	28	„	ze Lwowa
7^{30}	120	„	z Tarnowa i z Wieliczki	8^{20}	68	mięszany	z Wiednia
8^{00}	44	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza	[illegible]	[illegible]	„	z Kocmyrzowa
[illegible]	27	„	z Wiednia	9^{10}	262	„	z Tarnowa
9^{24}	16	„	ze Lwowa	[illegible]	66	„	ze Lwowa
[illegible]	19	„	z Wiednia	10^{15}	8	pospieszny	ze Lwowa
10^{40}	47m*	„	z Wiednia	[illegible]	21	osobowy	z Przerowa
[illegible]	35	„	z Trzebini	[illegible]	46	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
* Tylko dla osób wojskowych.				[illegible]	9	pospieszny	z Wiednia

Podkreślenie minut oznacza czas nocny od godziny 6^{00} po południu do godziny 5^{59} przed południem.

Gdzie pójść?

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO

W niedzielę dnia 28 kwietnia b. r. o godz. 3 pop.

CAREWICZ

sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

W niedzielę 28 kwietnia b. r. o godz. 7 wiecz.

RYSZARD III.

dramat w 5 aktach W. Szekspira.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.
Poniedziałek: „Pan Jowialski".
Wtorek: „Ryszard III."
Środa: „Lato".

TEATR LUDOWY

ULICA RAJSKA NUMER 12.

W niedzielę 28 kwietnia b. r. o godz. 3 popołudniu

FLIRT

komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę 28 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem

ŚLUBY DĘBNICKIE

wodewil w 4 akt., napisał K. Krumłowski.

Repertuar teatru ludowego.
Poniedziałek: „Orfeusz w piekle".
Wtorek: Koncert Burmestra.
Środa: „Orfeusz w piekle".

TEATR ŚWIETLNY **UCIECHA** UL. LISTOPADA 16.

Od 26 kwietnia do 2 maja b. r.

Film hiszpański!

ZUANI

słynny dramat indyjski w 5 aktach, ze znakomitą gwiazdą południa **Ritą Jolivet** w roli tytułowej.

Film Nordisk!

IGRASZKI MIŁOŚCI

przepyszna komedya salonowa w 3 aktach. — W głównej roli niezapomniany **Waldemar Psylander.**

KINO **ZACHĘTA**

RYNEK Gł. PAŁAC SPISKI.

Ćma nocna

dramat w 5 aktach

z LYDIĄ BORELLI.

Ponadto inne obrazy.

PROMIEŃ Podwale 6.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

dramat detektywiczny w 4 aktach **z Alwinem Neussem.**

KINO-WANDA

UL. ŚW. GERTRUDY NR. 5.

Od 22 do 28 kwietnia b. r.

NIEWIDZIALNE POTĘGI

dramat.

MOKRA PRZYGODA

komedya.

KINO LUBICZ

UL. LUBICZ L. 16, obok dworca kolejow.

Od 26 do 29 kwietnia b. r.

SPADKOBIERCA ORDYNACYI

dramat w 4 aktach.

Ukarany uwodziciel kobiet

komedya w 3 częściach.

Zdjęcie z natury. — Tygodnik wojenny.
Początek przedstawień o godz. 5. popoł.

KINO OPIEKA

ULICA ZIELONA NUMER 17.

Od 26 do 29 kwietnia b. r.

LULU

wspaniały dramat w 3 częściach.
Ponadto wesoła komedya i widoki z natury.

KINOTEATR HOTEL SASKI, ul. św. Jana L. 6. **SZTUKA**

Od piątku 26 do poniedziałku 29 kwietnia

Róża Dzianduru

wschodni dramat w 4 aktach z życia władców indyjskich.

Ponadto wyborna komedya **Mały błąd urody.**

Początek od godz. 5. (Niedziela o g. 3½).

Pierwsza, koncesyon. przez c. k. Namiestnictwo

Wyższa szkoła kroju i szycia Józefy Zabielskiej

ulica św. Krzyża 7

otwiera dnia 1-go maja dla pań i panienek, szyć umiejących, 1-miesięczny kurs najłatwiejszego kroju; dla nieumiejących 3-miesięczny kurs kroju i szycia, na przystępnych warunkach. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 9-tej rano do 12 i od 3 popołudniu do 6. 1082

Zawiadomienie.

We wtorek dnia 30 kwietnia 1918 r. o godz. 7 wieczór w sali Zakładu chemicznego U. J. ul. Grodzka l. 53, II. p. (Collegium juridicum) w Krakowie odbędzie się

I. Walne Zgromadzenie Konstytuujące

Towarzystwa Budowy Bratniej Przystani Wioślarskiej

dla „Akademickiego Związku sportowego w Krakowie"

Stowarzyszenia z ograniczoną poręką, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie komitetu założycieli.
2) Uchwalenie statutu.
3) Wybór a) trzech członków Zarządu, b) dwóch zastępców członków Zarządu, c) sześciu członków Rady Nadzorczej.
4) Wnioski i interpelacye. 1074

W Krakowie, dnia 25 kwietnia 1918.

Za Komitet założycieli:

Jan Gadomski w.r. *Doc. Dr Walery Goetel* w.r.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe

w Brzozowie

zniża stopę procentową od wszystkich wkładek na 3½%

1080

z dniem 1-go Lipca 1918 r.

Krój i szycie.

Z powodu podrożenia robót krawieckich, każda praktyczna pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecinnych w szkole kroju i szycia „Józefina" ul. Długa 11.

Kurs zacznie się 1 maja 1918. 1030

Tamże wszelkie formy, podług wzięte miary.

PIEGI

W celu usunięcia piegów używa się dużo rozmaitych środków. Działanie tych środków polega na ich własnościach wybielających. Ten sposób leczenia jest niewłaściwy. Chcąc piegi zupełnie usunąć nie wystarcza ich wybielenie, przerywając bowiem stosowanie tych środków, ponownie występują. Muszą one być kompletnie usunięte. Całkowite usunięcie piegów, plam i wągrów, można uzyskać jedynie przez zastosowanie **kremu „Santo"**, wcierając go codziennie w skórę i zmywając po szkiem „Santo". Przy używaniu tego sensacyjnego kremu znikają piegi w krótkim czasie zupełnie, a cera staje się piękną różowo-białą. Krem ten sporządzony według wskazówki prof. uniw. Dra Hagera, jest obecnie pod gwarancyą jedynie skutecznym i zupełnie nieszkodliwym środkiem. Wyrób kremu jest prawnie zastrzeżony. Jeden słoik zupełnie wystarczy. Cena 5 koron, poczta o 95 hal. więcej. — Do każdego słoika dołączony jest bezpłatnie sposób użycia i torebka z pudrem. — Wysyłka pod dyskrecyą za nadesłaniem należytości w znaczkach pocztowych, przekazem pocztowym lub za zaliczką. 612

J. KUKLA Praga, Perlowa 30.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

WINA MSZALNE w najlepszych gatunkach

z własnej winnicy w Olaszliszka obok Tokaju

poleca firma 704

H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.

Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się. Na żądanie próbki darmo i opłatnie.

Automatyczne



Pułapki na szczury

K. 6·80, na myszy K. 4·80, łapią bez doglądania do 40 sztuk w jedną noc, nie pozostawiając żadnej woni. Nastawiają się same. Łapka na szwaby „Rapid", łapiąca tysiące szwabów i karakonów w jedną noc, kor. 6·80. Bardzo dobrze działająca łapka na muchy „Nowa", kor. 4·20, wszędzie najlepsze wyniki. Liczne podziękowania. Wysyłka za zaliczką. Porto 90 hal. Dom wysyłkowy G. Tintner, Wiedeń III/63 Neulinggasse Nr. 26. 1738

„JERRY" Ska z ogr. odpow.



Amerykańskie Urządzenia biurowe

Centrala dla Galicyi Bukowiny i Królestwa Polskiego

Kraków Floryańska 28

Tel. 1418. 1830

„MARTA"

pracownia różańców i szkaplerzy

Towarzystwa papierania przemysłu kobiecego

oraz

pierwsza składnica i biuro zamówień

szat liturgicznych, chorągwi, baldachimów, kwiatów, obrazków itp.

Kraków, ul. św. Marka 25, I. p. (róg ulicy Szpitalnej). 916

„HERBATON"

przy badaniu przez c. k. Urząd dla badania środków spożywczych został uznany jako nieszkodliwy dla zdrowia i znacznie lepszy od innych surogatów, wystarczy dać dwie łyżeczki do szklanki gotowanej wody, zastąpi w zupełności **najlepszą** herbatę z rumem.

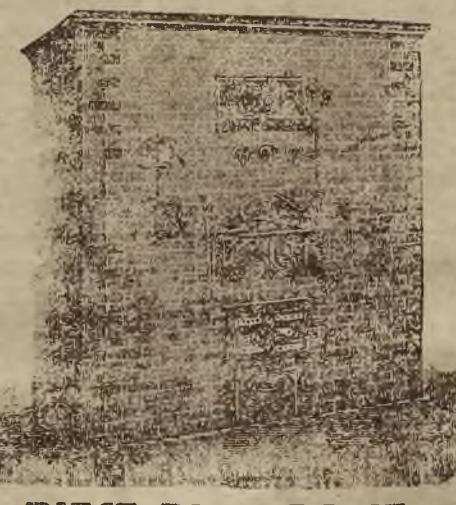
Cena za 1 litr z rumem K 3·60, bez rumu K 2·80. 827

Flaszki proszę przynieść z sobą.
Na prowincyę wysyłam najmniej 150 litrów z powodu braku mniejszych beczek. Przy zamówieniu proszę posłać zadatek lub beczkę.

Kazimierz Ludwiński

Fabryka cukierków i herbatonu

Kraków, Bracka 5 sklep — filia Karmelicka 18.



PIECE PIEKARSKIE

drzwiczki, lampy, ruszta, typle do rur, wogóle wszystkie części żelazne do pieców piekarskich i maszyny piekarskie w doskonałem wykonaniu poleca

Wacław Kröner fabryka maszyn i zakład budowy pieców piekarskich Oberaltstadt koło Trutnowa (Trautenau) Czechy wschodnie.

Proszę żądać katalogu. 607

Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu

Stowarzyszenie zarej. z ogr. odpow.

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 1, II. p.

sprzedaje jaja

dla konsumów i kupców

w ilościach od 1 skrzyni począwszy po każdorazowych cenach oficyalnych.

1066

KONKURS.

Kasa Oszczędności miasta Sambora rozpisuje konkurs na posadę

dyrektora referenta

z płacą roczną 6.400 koron, dodatkiem aktywalnym 1.200 koron, z prawem do pięciu dodatków pięcioletnich po 800 koron, z prawem do emerytury oraz z prawem do dodatku drożyźnianego na czas wojny w wysokości przez Dyrekcyę Kasy oznaczonej.

Kandydaci winni wykazać:

1) odbycie studyów prawniczych z trzema egzaminami rządowymi lub z doktoratem praw;
2) teoretyczną i praktyczną znajomość buchalteryi;
3) najmniej trzyletnią praktykę w Kasie Oszczędności lub w innej instytucyi finansowej;
4) nieprzekroczony 40-ty rok życia.

Posada nadaną będzie na razie na rok prowizorycznie, poczem nastąpić może stabilizacya.

Udokumentowane podania wnosić należy do Dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Sambora najpóźniej do dnia 20 maja 1918 r.

Sambor, dnia 23 kwietnia 1918 r. 1077

TOWARZYSTWO KREDYTOWE

rękodzielników i przemysłowców

w Krakowie, ul. św. Marka 20

udziela swym członkom: rękodzielnikom i przemysłowcom, jak również i z innych zawodów, **taniego kredytu** pod dogodnymi warunkami.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya w godzinach urzędowych od 11—12 przed południem. 1070

Wydział Reprezentacyi powiatowej w Piotrkowie w Królestwie Polskiem rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę inspektora samorządu gminnego.

Wymagane jest dopełnienie następujących warunków:

1) nieprzekroczony 40 rok życia;
2) narodowość polska, wyznanie chrześcijańskie;
3) dowód ukończenia średniego zakładu naukowego z egzaminem dojrzałości;
4) dowód odbycia najmniej dwuletniej praktyki w służbie samorządowej;
5) świadectwo stanu zdrowia stwierdzone przez lekarza państwowego;
6) Do posady tej przywiązane są pobory w wysokości rocznie 8.400 koron i 25% dodatku drożyźnianego, tudzież dyety i koszta podróży względnie ryczałt na utrzymanie konia.

Posada na razie będzie nadana prowizorycznie na rok jeden. Po nienagannej służbie rocznej może nastąpić ostateczna nominacya.

Podania wnosić należy do Wydziału Reprezentacyi powiatowej w Piotrkowie (ulica Legionów 14) w terminie do dnia 1 czerwca 1918 r.

Dokumenty należy przedstawiać w kopiach rejentalnie poświadczonych.

Wydział zastrzega sobie zwolnienie odpowiednich kandydatów od poszczególnych warunków.

Wydział Sejmiku powiatowego w Piotrkowie.

Piotrków, dnia 27 kwietnia 1918 r. 1078

Wydział Reprezentacyi powiatowej w Piotrkowie w Królestwie Polskiem

rozpisuje niniejszem 1079

KONKURS

na posadę sekretarza Wydziału.

Wymagane jest dopełnienie następujących warunków:

1) nieprzekroczony 40 rok życia;
2) narodowość polska, wyznanie chrześcijańskie;
3) dowód ukończenia średniego zakładu naukowego z egzaminem dojrzałości;
4) dowód ukończenia wyższych studyów na uniwersytecie krajowym lub zagranicznym (o ile możności wydział prawny);
5) dowód odbycia najmniej dwuletniej praktyki w służbie publicznej lub prywatnej;
6) świadectwo stanu zdrowia stwierdzone przez lekarza państwowego.

Do posady tej przywiązane są pobory w wysokości 12.000 K rocznie, tudzież dodatek drożyźniany w wysokości 25% pobieranej pensyi, razem 15.000 K.

Posada będzie na razie nadana prowizorycznie na rok jeden. Po nienagannej służbie rocznej może nastąpić ostateczna nominacya.

Podanie wnosić należy do Wydziału Reprezentacyi powiatowej w Piotrkowie (ul. Legionów 14) w terminie do dnia 1-go czerwca b. r. Dokumenty należy przedstawiać w kopiach rejentalnie poświadczonych.

Wydział zastrzega sobie zwolnienie odpowiednich kandydatów od poszczególnych warunków.

Wydział Sejmiku powiatowego w Piotrkowie.

Piotrków, dnia 24-go kwietnia 1918 r.

W Rabce

Pensyonat baronowej Lipowskiej otwarty od 15 maja. Także opieka dla panienek.

NA MAJ!

NAJLEPSZY

WYKŁAD GODZINEK o Najśw. Maryi Pannie

na 31 dni maja wysyła Księgarnia katolicka D. Miłkowskiego w Krakowie franko po otrzymaniu kor. 6.

Kupuję złoto, srebro, brylanty, perły, wszelką biżuterye nową i antyczną, zegary, zegarki i zęby sztuczne. Płacę najwyższą wartość. Zakład zegarmistrzowski i jubilerski **Józefa Cyankiewicza** Kraków, ulica Sławkowska 24.

KUPUJĘ

starożytną i nowożytną **broń** i wszelkich systemów. **MAGAZYN BRONI R. GLINIECKI i S.** Kraków, ul. Szewska

Kupię chętnie mieszkanie szczenię legawe, kilkutygodniowe. Ks. Antoni Białowąs w Rokietnicy p. Kosienice koło Przemyśla.

Zarząd folwarku

obejmie natychmiast agronom wyższą szkołę agronomiczną, emeryt, zdrów, w sile wieku, czujący. Zgłoszenia po Waa Anna Wagner Lwów, Lelewela 8. 102

Szukam pokoju de wynajęcia

na czas dłuższy, z elektrycznem oświetleniem, niemeblowanego. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" dla H. B. 1041

Wszelakie szmaty,

odpadki sukna, jedwabiu, futer, papier gazetowy i odpadki papierowe, stare akta, książki i broszury kupuje po najwyższych cenach. **Bartler, Kraków,** ulica Krakowska 49, Tel. 1446. 720

Kalendarze

blokowe na rok 1919 40×55, 65×100 mm. Przyjmujemy zgłoszenia na dostawę w lipcu 1918 r. Oferty na żądanie. Zapraszamy ogrzanie. Księgarnia Podhalańska Zakopane.

Dwie panienki

znajdą

stałe zajęcie w Ekspedycyi „Głosu Narodu".

Wiadomość ul. św. Tomasza 35, II. p.

Poszukuje się na wsi we dworze, leśniczówce itp. na miesiące letnie mieszkania (2 pokoje) wraz z całem utrzymaniem dla troga dorosłych osób. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Radca" przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 1057

Fortepiany, Pianina, Fisharmonie

Sprzedaż, zamiana, wynajem. Kupuje także instrumenty używane. — Skład fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7. 785

Przeprowadzam szkontra kas zaliczkowych i rafajzenowskich i zaprowadzam księgowość dla takichże kas tudzież dla przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, gospodarczych itp. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" dla „R. E. D." 886

Staruszka nie mająca utrzymania, nie zdolna do pracy, znajduje się w ciężkiem położeniu, prosi litościwych o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu" dla B. G. 1039

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woycżyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Farka.